Ner 21. Kraków 26 Stycznia — Niedziela. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 25 stycznia.

Interwencya państw europejskich w Meksyku jest wyraźnem naruszeniem zasady Monroë, podniesionéj w Stanach Zjednoczonych do znaczenia prawa publicznego, jako takie publikowanéj i w korespondencyach dyplomatycznych z państwami europejskiemi stawianéj za prawidło nieulegające już wątpliwości. Zasada ta wymierzoną jest przeciw Europie, odmawiając jéj prawa wdawania się w sprawy stałego lądu Ameryki. Lecz jak wojna domowa w Stanach Zjednoczonych nakazała ustąpić Anglii w sprawie Trentu, tak teraz każe gabinetowi Lincolna przemilczeć i znosić cierpliwie zajęcie przez Hiszpanów Meksyku. Zasada ta miała z czasem jakby murem chińskim odgraniczyć dwie odrębne półkule, dwie gromady państw, a to w wieku, w którym parowiec tyle potrzebuje dni ile dawniéj potrzebował miesięcy dla przebycia oceanu obie półkule oddzielającego i kiedy telegraf podmorski o mało że nie splótł interesów obu światów ściślejszemi jeszcze węzły. Zasada Monroë w swoich ostatecznych następstwach miała się stać podstawą utworzenia uniwersalnego państwa w Ameryce, i przez Teksas już wcielony, przez osłabiony rewolucyami Meksyk miała otworzyć Stanom Zjednoczonym niezagrożony przez Europę przystęp do południowego półwyspu téj wielkiéj zaatlantyckiéj części świata. Interwencya europejska nie tylko ten ostatni zamiar w niwecz obróciła, nie tylko pomienioną zasadę obaliła, ale nadto gotuje ona wprost przeciwny zamiarom amerykańskim rezultat, to jest wprowadzić chce Amerykę w europejski system państw. Ma się to stać przez osadzenie w Vera Cruz monarchy z jakiéj europejskiéj rodziny panującéj. Wprawdzie jedyne państwo monarchiczne w Ameryce posiada na tronie swym dom Braganzów, ale jak bezwładnym jest wpływ Portugalii w Europie, tak słabszym jeszcze jest w ogólnych sprawach świata udział dawnéj jego kolonii. Położenie geograficzne Brazylii, ograniczonéj w stosunkach swych z ogólną cywilizacyą świata jedynie na stolicy i parę nadbrzeżnych punktach, jéj bezludny ogrom, w którego puszczach znikł duch rycerski zdobywców, a niedostawało przedsiębiorczego ducha ras północnych, nie mógł być dla polityki europejskiéj punktem oparcia się i węzłem łączącym oba światy. Meksyk stać się nim może snadniéj; może on być napowrót kolonią starego świata, a Stany Zjednoczone zamknięte między europejską Kanadą i europejskim Meksykiem, osłabione wojną domową, a może nawet skutkiem jéj rozbite, ulegną wpływom polityki europejskiéj i przyjmą na siebie jéj jarzmo. Byłby to zaiste dziwny przykład potęgi starego świata, który w chwilach nawet wycieńczenia swego, dyktuje prawa młodemu światu i zuchwałe jego poskramia zapędy. Zasada solidarności europejskiéj pierwsze już uczyniła kroki dla pokonania zasady wyłączności amerykańskiéj, uświęconéj prawem Monroego.

Kiedy przed kilkoma laty zaprowadzano w całej monarchii austryackiej jedność miar i wag, radziliśmy na tem miejscu, aby zamiast jak zamierzano, sprowadzić wszystkie miary i wagi do systemu wiedeńskiego czy też niższo-austryackiego, najbardziej odległego od wszystkich systemów jakie istniały w krajach koronnych monarchii, od razu przystąpić do systemu francuskiego z jego dziesiętnym podziałem. Łatwo bowiem było przewidzieć, że przy rozszerzaniu się stosunków handlowych, łączeniu się z sobą kolei żelaznych i linii telegraficznych, jedność miar i wag i jedność stopy mennicznej niebawem przyjść musi. Miary i wagi francuskie nie dla tego mają przymiot doskonałości, że się na jakiejś tam jednostce wziętej z geografii fizycznej opierają, bo jedność oparta na tej rachubie, która się z resztą w nowszych czasach okazała błędną, była tak dobrze abstrakcyjną, jak każda inna. Miary i wagi francuskie są tylko przez podział swój dziesiętny doskonałemi, a co do zasady jedności za podstawę im służącej — to rzecz inna. Lecz miary te i wagi zostały w znacznej części świata rozpowszechnione w pożyciu codziennem i w stosunkach handlowych, a w umiejętnościach stały się powszechnemi. Dla tego przemawialiśmy za ich zaprowadzeniem w Austryi. Ale duch centralizmu wolał wszystko sprowadzać do jednego wiedeńskiego mianownika, na to tylko, aby po kilku latach uznać potrzebę jednostajnych miar i wag nie na modłę wiedeńską lecz europejską.

Zawezwano bowiem Izby handlowe w całej monarchii, aby dały swoje zdanie o projekcie komisyi związku niemieckiego, który chce w całych Niemczech jedne miary i wagi zaprowadzić. A chociaż my nie należymy do Niemiec, przecież to, coby postanowiono w Frankfurcie za zgodą rządu austryackiego, nieminęłoby nas nad Wisłą i Pełtwią.

Jedność miar i wag im jest ogólniejszą, tem staje się dogodniejszą. Ależ jednego roku jednoczyć się z Wiedniem, a niedługo potem z Frankfurtem, później zaś z Paryżem, to może być wygodne dla małej liczby hurtowników, dla ogółu jednak, schodząc po hierarchii aż do biednej przekupki, rzecz wielce kosztowna. Dopiero cośmy rzucić musieli korce, żeby sobie sprawić *mece*, a za kwaterki *seidle*, i jeszcze niemożemy się zmiarkować, ile to wypadnie zapłacić, skoro waga wiedeńska ma się do polskiej jak 100 do 138, a tu lada dzień wypadnie nam uczyć się metrów, decimetrów albo kilogramów i centigramów.

Czyby nie lepiej zostawić to wszystko aż do uregulowania waluty? Stosunki handlowe pilniej wymagają przywrócenia wartości znaków pieniężnych niż konwersyi miar i wag.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 24 stycznia.

□ Depesza p. Thouvenela do Margr. Lavalette w kwestyi rzymskiej, podana dziś w wyciągu we wszystkich dziennikach, (*w Czasie* była tegoż samego dnia *P. Red.*) pokazuje, jak płonną była radość tych, którzy z wyjazdu kardynała nuncyusza do Paryża i ze złagodzenia tonu gabinetu tuilleryjskiego względem Franciszka II, odgadywali zupełną zmianę co do tych dwóch kwestyj w polityce francuzkiej. Układy między Rzymem i Paryżem względem pojednania Ojca Sgo z królem Wiktorem Emanuelem, i wyjazdu z Rzymu króla Neapolitańskiego, trwały od dawna. Kroki ostatnie Margr. Lavalette były poniekąd zrobione dla pokazania, że gabinet francuzki musi bez zwłoki wiedzieć o stanowczym tych układów rezultacie. Odpowiedź pierwsza tak Ojca Sgo jak króla Franciszka była odmowną. Na tę odpowiedź wyszedł z Paryża do jenerała Goyon rozkaz zajęcia Aletri. Król Franciszek II oświadczył wtedy, iż Rzym opuści, jak skoro obmyśli i urządzi miejsce swego nowego pobytu. W skutek tego załoga Aletri podzieloną została pomiędzy wojsko papiezkie i francuzkie. Ojciec Sty co do kwestyi pojednania się z Piemontem pozostał w negacyi, dodając wszakże, że zaniecha takowej po oddaniu mu napowrót zabranych prowincyi. Gabinet francuzki odpowiedział, że żądanie to uważać może za niepodobne do spełnienia, i zaprosił obie strony, tak Ojca Sgo jak króla Wiktora do podania projektu, któryby miał istotną zgodę na celu. Gabinet turyński odpowiedział na to, żądaniem zajęcia przez wojska włoskie wspólnie z francuzkiemi, kraju stanowiącego patrimonium Piotra Sgo, i oświadczył, że w takim razie Rzym pozostałby stolicą Papieża, z załogą jak dotąd francuzką. Ze strony Ojca Sgo nie wyszedł żaden projekt, lecz tylko nuncyusz Chigi otrzymał ustne polecenia. Depesza Thouvenela dowodzi, że gabinet francuski zwlekać nie myśli, że zapewne za projektem piemonckim obstawać będzie. Tak więc kwestya rzymska, i dla Rzymu i dla Włoch a następnie dla Austryi musi się stać już rychło kwestyą główną i bliską rozwiązania. Jeżeli hr. Rechberg mówił w komisyi budżetowej o dobrych stosunkach z Francyą to miał zapewne na myśli więcej inne kwestye a zwłaszcza niemiecką i turecką. W tych dwoch ostatnich gabinet francuzki okazuje istotnie Austryi, nie tylko przychylne usposobienie, ale i pewną gotowość do pomocy. Co do kwestyi włoskiej, Baron Ricasoli powiedział szczerą prawdę, oświadczając, że przymierze między dworami włoskim i francuzkim jest ścisłe, i że sprawa narodowa ma w niem dostateczną rękojmię.

Jak Austrya pójdzie dalej w kwestyi niemieckiej, zgadnąć trudno. Nota Hr. Rechberga do Barona Beusta, nie zamknęła drogi do układów, ale zostawiła mało nadziei do ich pomyślnego ukończenia. Mówią, że Bar. Beust tak na tę notę, jak na pruską odpowiedział, i że tej ostatniej dał wyższość praktyczną nad pierwszą. Prusy pójdą dalej. Izby w Berlinie zmuszą rząd do działania. Nastąpią prócz not, kroki praktyczne, co do polityki prusko-niemieckiej. Co wtedy pocznie gabinet tutejszy? Czy żądanie zagwarantowania całości Austryi przez Bundestag, będzie skuteczniejszem, jak teraz. Czy ten weźmie wtedy inicyatywę i jaką? To pewna, że projektom pruskim sprzyja Anglia, i że Francya im otwarcie w drogę nie zajdzie, jeśli będzie mogła, zwłaszcza, stojąc niby na boku, lub chyląc się napozór ku Austryi, wywołać zupełne między nią i Prusami poróżnienie.

Dzienniki tutejsze znowu muszą przyznać, że przymierze Francyi z Anglią, jest w pełnéj sile. Przed dwoma tygodniami mówiły, że już jest na schyłku i rozbije się.

W polityce wewnętrznej nic nowego. Wczoraj była Rada ministrów pod prezydencyą Cesarza.

Wiedeń 24 stycznia.

✻ Na drodze rozwiązania kwestyi bankowej postąpiono znów o tyle, że jeszcze jeden nowy niejako organ czy szczebel stworzono, który do kresu wieść ma. Oto po wysadzeniu komissyi 12tu i z łona wydziału bankowego, która łącznie z dyrekcyą banku ma wejść w układy z administracyą państwa, wysadzono jeszcze z łona komisyę 12tu i dyrekcyi banku komisyę ściślejszą 6ciu która wprost i bezpośrednio znosi się z ministrem skarbu, p. Plenerem. Do komisyi tej, która jest niejako wyskokiem, ekstraktem całego aparatu przygotowawczego, należą ze strony komisyi 12tu pp. Neumann, Wertheimstein, Wiener — ze strony dyrekcyi banku: pp. Koenigswarter, Murmann, Wodianer. Zważmy teraz, jak to długo potrwa, nim wydział skarbowy Izby niższej i Izba sama odbierze projekta odnoszące się do rozwiązania kwestyi bankowej. A potem jeszcze Izba wyższa, Rada Stanu, ministerstwo i t. d. — może znów na powrót?

W *Journal des Débats* był temi dniami dosyć szczegółowy artykuł p. Horna o kwestyi budżetowej austryackiej i o projektach p. Plenera. Kwestyi bankowej nie dotknął p. Horn, ale widzi wszystko w dosyć czarnych kolorach, bo nie widzi zerwania należytego z przeszłością, z przeszłemi, odziedziczonemi wadami i nałogami, z przeszłą polityką — i administracyą.

Wspomniałem raz o artykułach *Ost und West* przełożonych z rosyjskiego czasopisma *„Deń“* a broniących t. z. „Rosyan“ galicyjskich przeciw *„Sowremennikowi.“* Otóż wiedeński organ północy ogłasza dalej te artykuły i w Nrze. z 21 b. m. dowiódł najlepiej, jakie ich znaczenie i wartość. W dalszym ciągu bowiem tych artykułów, który czytamy w Nrze. *Ost und West* z 21 b. m., mowa o jakimś sejmie galicyjskim w r. 1848 i o wysłannikach tego sejmu do Rady państwa w Wiedniu w r. 1848 (sic)! Cały artykuł osnuty na tym niby to fakcie, którego nie było. Przytacza nawet słowa deputowanych ówczesnych. W najlepszym razie mogłoby to być pomieszanie r. 1848 z 1861, ale nie, bo potem mówi osobno i o 1861. Prawi więc o jakiemś natychmiastowem zerwaniu Rusinów z Polakami na sejmie krajowym r. 1848, o późniejszym *kongresie uczonych ruskich*, któremu najwięcej przeszkód stawiać mieli posowie polscy i t. p. Światła zaś i znająca stosunki austryackie redakcya *Ost und West* nawet nie sprostowała tych baśni, tych faktycznych, już nie zasadniczych fałszów, którymi cały artykuł napełniony. Takie artykuły i takie zachowanie się tej redakcyi najlepiej nam okazują ich obopólną wartość. Z tego można o reszcie wnosić. Sprawdza się tu więc przysłowie, że ciemni wyrokują o barwach. Zresztą *Ost und West* robi coraz większe postępy w kierunku schyzmatyckim, ogłaszając dziś np. list ze Lwowa, którego schyzmatyckie wyznanie osłania tylko lekka ironia, niby to miłość prawa i krytyka. List ten pisany dosyć rubasznie nieprzyzwoicie i namiętnie, wymierzony wprost przeciw t. z. latinizatorom, szczególniej w obronie niejakiego ks. Naumowicza, powołanego teraz podobno przed sąd duchowny za dążności schyzmatyckie.

Rzym 16 stycznia.

L'Armonia używająca w świecie religijno włoskim téj saméj powagi co *Monde* we francuskim,

---

Część Literacko-Artystyczna.

MOJE SYBIRSKIE WYGNANIE.

Ze wspomnień

Księcia Eugeniusza Obolеńskiego.

Pod powyższym tytułem pomieniony więzień stanu, ze sprawy Pestla, napisał swoje wspomnienia, z których wyjmujemy ustępy mogące nas więcej obchodzić, mianowicie co do samego spisku, odkrycia go i ukarania winnych, niemniej co do charakterystyki głównych aktorów tej trajedyi.

„Szczera i gorąca przyjaźń — pisze książe Oboleński — łączyła mię z Konradem Rylejewem od pierwszej chwili poznania się. Nie jestem pewny, lecz mniej więcej mogłem go poznać w r. 1822 — to jest w chwili, kiedy gwardye wróciły z Beszenkowiczy, po poronionej wyprawie przeciw rewolucyjnemu ruchowi we Włoszech. Rylejew tylko co wydrukował swój poemat: *Wojnarowski,* a zabierał się do wydania swoich *Dumań.* Imie jego głośne było w świecie autorskim, a liberalny sposób myślenia zwracał nań uwagę członków tajnego związku. Podobnoś Iwan Iwanowicz Puszczyn pierwszy zrobił z nim znajomość i wciągnął go do związku za pozwoleniem *Werchownej Dumy,* czyli dyrygującego komitetu. Pokochawszy Rylejewa od pierwszego poznania, powierzyłem mu wszystko com myślał i doznałem wzajemnej ufności, tej ufności, bez której nieobejdzie się młodość pałająca żądzą swobody i szukająca pola do czynów.

Stowarzyszenie to nosiło nazwę: *Związku pomyślności,* i odpowiadało szlachetnym uniesieniom tej młodzi, co w życiu niegoniła za samemi uciechami, a usiłowała stać się pożyteczną i sobie i drugim. Trudno było oprzeć się towarzystwu mającemu na celu: moralne udoskonalenie się, wzajemną pomoc, kształcenie się umysłowe, jako jedyny środek zrozumienia potrzeb społecznych i kierunku moralnego ludzkości. Taki był mniej więcej kodeks towarzystwa; wszakże w mglistej oddali, prawie niedojrzanej, świecił właściwy cel związku, a tym było odrodzenie polityczne naszej ojczyzny (rosyjskiej) mające wtenczas nastąpić, kiedyby ziarna przez nas rzucone wydały owoc, a wychowanie ludu mogłoby masy uzdolnić do samorządu. Dusza ognista i poetyczna Rylejewa ciągnęła go ku naszym zasadom; od pierwszego kroku postawionego na tej drodze, szedł prosto do celu, ciałem i duszą poświęcając się urzeczywistnieniu szczytnych idei.

Wypada mi coś powiedzieć o jego osobie. Wzrostu był średniego. Twarz miał okrągłą dość regularną i rysy bardzo harmonijne; przytem włos czarny, nieco kędzierzawy; oczy ciemne wyrażały co myślał, i często skrzyły się kiedy mówił z zapałem. Głowa lekko pochylona, krok mierzony, wskazywały że myśl jego nurtowała w tem życiu wewnętrznem, co wylewało się niekiedy natchnioną pieśnią w godzinach zapału, a przez resztę czasu pracowała nad urzeczywistnieniem tych pomysłów jakie go pobudzały do działania.

Wychowanie odebrał w korpusie kadetów, a służbę wojskową zaczął w artyleryi. Powiadano mi wiele o jego burzliwej młodości; lecz on nigdy niewspominał o tym okresie swego życia. Ożenił się młodo, z miłości; a jeżeli się nie mylę przeciw woli swej matki, Anastazyi Fedorowny Rylejew, mieszkającej w okolicy miasta Rożestwie o 60 wiorst od Petersburga. Żona jego Natalia Michajłowna ubóstwiała go, a córeczka Nastusia cztero czy pięcioletnia dziewczynka, żywa brunetka, ożywiała domowe ognisko. O jego stanie służby niewiele mam do powiedzenia. Był on członkiem karnego trybunału w Petersburgu a urząd ten przyjął w zamiarze dania przykładu uczciwości tej klasie urzędników która jest najbardziej zepsutą. Później został naczelnikiem bióra kompanii amerykańskiej i mieszkał w gmachu należącym do tej kompanii. Całe grono literatów zgromadzało się wówczas co tydzień u Mikołaja Iwanowicza Grecza. Rylejewa zawsze tam spotkałeś. Był on szczególniej zaprzyjaźniony z Aleksandrem Bestużewem, i on go to podobno wprowadził do związku. Bestużew rozpoczynał wtedy zawód literacki; powieści jego zapowiadały świetną przyszłość, którą ziścił. Otóż takie grono zbierało się najwięcej około Rylejewa. Oprócz wymienionych, widywałem tam Wilhelma Küchelbeckera, Tadeusza Bułgarina, Teodora Glinkę, Oresta Samowa, Nicetasa Murawiewa, księcia Sergiusza Trubeckiego, księcia Aleksandra Odojewskiego i wielu innych których nazwisk niepomnę. Rozmawiano nie o samej tylko literaturze; nieraz przychodziły na stół zagadnienia społeczne. Natalia Michajłowna jako gospodyni domu, umiała być uprzedzającą dla wszystkich, i od wszystkich też była kochaną dla swojej skromności.

Niepoślednią była czynność Rylejewa jako naczelnika kompanii amerykańskiej. Pamiętam dobrze jak się tem kłopotał że kolonia Roś którąśmy założyli w Kalifornii, miała przejść do Stanów Zjednoczonych w skutek zawartego z nami traktatu. Tym sposobem straciliśmy silną pozycyę, i zyski jakie można było ciągnąć później z odkrycia sławnych kopalń złota. Z powodu odstąpienia tej kolonii tak ważnej dla interesów kompanii, Rylejew musiał wejść w stosunki z najwyższymi urzędnikami, jak Michał Sperański członek rady państwa i Mikołaj Mordwinów, którzy mu dawali wiele dowodów swego poważania.

Około tego czasu, to jest pod koniec 1823 r. a w początkach 1824 r. przyjechał do Petersburga Paweł Pestel, wysłany przez Związek południowy dla porozumienia się ze Związkiem północnym. Bytność tego człowieka miała stanowczy wpływ na losy Rylejewa. Wypada mi zastanowić się nad niepospolitą osobistością Pawła Pestla. Niemiałem wprawdzie sposobności zbliżyć się bardziej do niego, dla tego opowiem tylko wrażenie jakie z poznania go odniosłem. Był on wtedy pułkownikiem i dowodził wiackim pułkiem piechoty. Mierny wzrostem, z przyjemnym wyrazem twarzy, odznaczał się niezwykłą bystrością rozumu, zadziwiającą przenikliwością nawet w rzeczach najoderwańszych, a nareszcie darem wymowy, tak pociągającym, że każdego potrafił podbić. Związek południowy zaszczycał go najzupełniejszą ufnością; dla tego też od samego początku mianował go członkiem *Werchownej Dumy.* Zdanie Pestla co do celów towarzystwa i zakresu działań, odpowiadało zupełnie skłonności jego umysłu, który w każdej rzeczy lubił jasność, cel ściśle określony i czynność praktyczną, mogącą doprowadzić do zamierzonego celu. *Ruskaja Prawda* kodeks napisany przez niego miał służyć za program do przyszłej konstytucyi. Umyślnie na to przyjechał do Petersburga, aby wspólnie z członkami Związku północnego przystąpić do działań przyjętych przez Związek południowy. Wówczas członkami wyższej rady petersburskiej byli: Trubecki, Nicetas Murawiew i ja. Za pierwszem widzeniem się z Pestlem, usłyszeliśmy wymowne dowodzenie, jako brak stanowczości w celach i środkach towarzystwa nadaje takowemu piętno tak niepewne, że usiłowania indywidualne członków na nic się nieprzydadzą; przeciwnie jeśliby skierowane zostały ku jednemu wyraźnemu celowi, niewątpi o szczęśliwem dopięciu zamierzonego celu. Myśl ta niebyła dla nas nowością; nieraz o niej rozprawialiśmy na naszych zebraniach, z tą jednak różnicą, że nigdy dobrze nie była sformułowaną. Wniosek Pestla stawiał ją otwarcie, i wymową do przekonań trafiał. Trudno też było oprzeć się urokowi pestlowego charakteru. Jednakowoż czuliśmy to, że raz przystawszy na jego propozycye musieliśmy zrzec się wszelkiej inicyatywy i tylko iść drogą przezeń wskazaną. Zresztą ostatecznej odpowiedzi dać mu niemogliśmy, bez porozumienia się z innymi członkami posiadającymi naszą ufność. Gdy wielu z nich nieznajdowało się w Petersburgu; przeto odłożyliśmy odpowiedź do sposobniejszej pory. Pestel poznawszy się przez nas z Rylejewem zaprzyjaźnił się z nim, powierzył mu myśli najskrytsze, i zrobił zwolennikiem swych pojęć co do celu związku i środków jakie należy przedsiębrać. Znajomość ta miała stanowczy wpływ na późniejsze polityczne życie Rylejewa. Jakoś niedługo po odjeździe Pestla, książe Trubeckoj został mianowany stałym sztabsoficerem służbowym przy 5tym korpusie piechoty, mającym główną kwaterę w Kijowie. Na jego przeto miejsce wybrano członkiem *Werchownej Dumy* Konrada Rylejewa.

(d. c. n.)

Volumina Legum.

Wiadomo, że w ciągu dwóch lat wydał p. Ohryzko w Petersburgu *Volumina Legum* w ogromnych dziesięciu tomach, i po cenie nader przystępnéj. O ważności tego Zbioru i jego wewnętrznem znaczeniu podajemy rozprawkę znanego badacza dziejów p. Malinowskiego, którą odczytał na posiedzeniu Komisyi Archeologicznéj Wileńskiéj.

Pisane prawodawstwo polskie nie sięga za początek XIVgo wieku, bo lubo znajdują się przywileje z wieku XI, a w nierównie większéj liczbie z XIIgo, i w nich odwoływanie się do prawa polskiego, pierwsze atoli istotnie prawodawcze usiłowania należą do wieku Władysława Łokietka, jak to z równą przenikliwością, jak nauką i pracą za dni naszych najświetniéj przez Antoniego Zygmunta Helcla dowiedzionem zostało. Syn Łokietka Kazimierz Wielki, w połowie niemal XIV wieku, wydał tak zwany Statut Wiślicki, który z najwyższą wdzięcznością naród przyjął, za dowód zaś ogromnéj potrzeby tego prawnego dorędznika niech i to służy, że gdy obyczajem wieku rzeczone prawo pisane było po łacinie, wnet Mazowsze dla własnego użytku postarało się o przekład jego na język polski a Ruś Czerwona na miejscowe narzecze rusińskie.

Druku jeszcze nie było; w licznych pargaminowych i papierowych kodeksach rozbiegło się to prawo po kraju i wnet najdobroczynniejsze skutki rozlewać poczęło.

Ze śmiercią Kazimierza Wielkiego, rodzina królewska Piastów wygasła.

Naród, rozrządzając koroną, wezwał na tron dom Andegaweński w osobie Ludwika króla węgierskiego, i odtąd Zbiór wiślicki zawierający tylko prawa cywilne i kryminalne, a w części kanoniczne, pomnożony został prawem politycznem narodu, obejmującem stosunki władzy najwyższéj z poddanymi. Gdy Ludwik węgierski potomka płci męzkiéj nie miał, koronę jednak polską jednéj z dwóch córek zapewnić pragnął, zwoływał więc częste zjazdy wysokich dostojników polskich do Koszyc i tam w ponawianach umowach coraz nowe ustępstwa czynił, byleby Polacy jednę z córek jego Maryę lub Jadwigę na tron wzięli.

W ostatnich dwudziestu latach, Opatrzność kierująca ludzkością do wielkich światodziejowych celów, postanowiła trzy wielkie plemiona: polskie, litewskie i ruskie, zlać w jednę cywilizacyjną całość dla wielkiego chrześciańskiego zadania, położenia granic zalewającéj północ Europy muzułmańskiéj dziczy i dla uczynienia uczestnikami zachodniéj wiary i oświaty, pasujących się z barbarzyństwem, plemion.

Połączenie Korony z Litwą wprowadziło nowy żywioł do prawodawstwa polskiego, a mianowicie żywioł międzynarodowego prawa. Odtąd do Statutu Wiślickiego, do którego wpisane już zostały umowy między Koroną a poddanymi, weszły dyplomata połączenia między Litwą a Polską. Wnet atoli po zespoleniu sił Polski, Litwy i Rusi, Władysław Jagiełło i Jadwiga postanowili powetować wiekowe krzywdy zadane obydwom krajom przez niewdzięczny i wiarołomny niemiecki zakon Krzyżaków; umowy więc z wielkimi mistrzami znowu pomnożyły zbiór praw krajowych: bo według przemagających wyobrażeń polskich nie tylko same stosunki między obywatelami jednéj ziemi, choć różnych częstokroć stanów, ale i dowody posiadania całości krajów koronnych, ale i sąsiedzkie umowy całość granic zabezpieczające, poczytywano za własność ogólną, któréj każdy strzedz i bronić był powinien. Pod panowaniem syna Jagiełły, Kazimierza, rozwinęły się i dojrzały prawa ludowe.

Zjazdy obywatelskie coraz liczniejsze i częstsze dały początek późniejszym sejmom, w których przedstawicielstwo narodowe doścignęło swego ostatniego kresu, na nieszczęście w jednym tylko stanie, co wyrodziło najzgubniejsze w przyszłości klęski. Za Kazimierza Jagiellończyka, Prusy dobrowolnie poddały się Koronie polskiéj; zapewnione im miejscowe prawa i stósowna do ich potrzeb polityczna działalność pomnożyła zbiór praw polskich nowym żywiołem, który już odtąd na drodze stale obranéj rozwijać się miał przez trzy stany rzeczypospolitéj, króla, senat i izbę poselską.

Pod koniec panowania Kazimierza Jagiellończyka, pierwszy zbiór praw polskich wydrukowany został za granicą, ale mniéj starannie; nie znalazł powodzenia w narodzie: nie uważano go za obowiązujący, wkrótce więc ta księga znikła z obiegu, tak dalece, że dziś stanowi niesłychany bibliograficzny zabytek.

Dopiero od kanclerza Jana Łaskiego pod panowaniem Aleksandra Jagiellończyka poczyna się porządne wydawnictwo praw polskich. Statut jego wydany w Krakowie 1506 roku, przyjęty był zą obowiązujący.

miewająca niemylne wiadomości w rzeczach Rzymu dotyczących, zamieszcza list z wiecznego miasta, gdzie jednym z jéj korespondentów jest bardzo wysoki członek prelatury. List ten zawiera treść krótkiéj przemowy Ojca Swiętego przy nominacyi ks. Felińskiego, którą już znacie z moich listów, aby wam jednak dowieść, że wierniei takową powtórzyłem i że źródła z których czerpię wiadomości o położeniu sprawy polskiéj w Rzymie, są równie niemylne jak źródła *Armonii*, przekładam ustęp z rzeczonéj korespondencyi: „Ojciec Swięty dziś rano po nabożeństwie odbył krótki ale nadzwyczaj ważny konsystorz. Rząd rosyjski podał kilka dni temu *) Papieżowi na Arcybiskupa warszawskiego kapłana znakomitéj wiary i nabożeństwa równie jak synowskiego przywiązania do Stolicy Swiętéj. Jest nim ks. Feliński, dyrektor akademii katolickiéj w Petersburgu (szczegół ten jest niedokładny), zakładu w którym starał się utrzymać ile możności, gorliwość ducha kapłańskiego i zamiłowanie w porządnych naukach. Wybór ks. Felińskiego nie mógł jeno stać się wdzięcznym Ojcu Swiętemu, który pospieszył zatwierdzić go dzisiaj na całkiem nadzwyczajnym i umyślnym konsystorzu. Przedstawiając powody tak nagłego postanowienia, Jego Swiętobliwość wyraził nadzieję, iż surowe kroki przedsiewzięte na szkodę tak znacznéj części duchowieństwa tego najszlachetniejszego i nieszczęśliwego kraju będą miały koniec i że uczucia monarchy pogodniejszemi się staną widząc, iż Stolica Swięta nigdy nie odmawia, owszem przychyla się do ustępstw, ilekroć sumienie pozwala jéj na to. Może się znajdą tacy, co zganią to postępowanie i chcieliby oporu i ciągłéj odmowy dopóki nie nastąpią zmiany i ustępstwa w innych rzeczach. Ojciec Swięty nie postępuje krętemi i niepewnemi dyplomacyi drogami; czyni dobrze ilekroć zdarza się sposobność ku temu; wybór ten był dobrym i dla tego nie wahał się go zatwierdzić. To wszystko jednak wcale nieprzeszkadza usiłowaniom jego, aby spełniono cokolwiek przyrzeczono, a bardziéj jeszcze, aby zniesiono cokolwiek źle zrobiono.“

Od dwóch dni czytano we wszystkich dziennikach włoskich depeszę z Rzymu pod d. 7 b. m.: „Papież wyraził żal swój, iż Cesarz na recepcyi w dzień Nowego Roku nie wspomniał o nim. Kardynałowie Patrizi, Reisach i Mattei zebrali się, aby wmówić w Papieża, iż ruch polski jest ruchem demagogicznym i że religia jest w nim tylko użytą za pozór.“ Nie potrzebuję wam dowodzić niedorzeczności podobnéj wieści. Pierwsza część posłuży wam za dowód wartości i wiarogodności drugiéj: Ojciec Swięty nie uwłaczałby własnéj godności próżnemi skargami o zamilczeniu o sobie; samo najwyższe położenie jego wyklucza opryskliwość i drobiazgowe pretensye w rzeczach ludzkich: cóż może szkodzić naczelnikowi całego katolickiego świata, iż jeden z europejskich monarchów zamilczał o nim odpowiadając panu Kisielewowi? Równie śmieszną jest część druga depeszy: wiem bowiem z pewnością, iż rozśmieszyła obu kardynałów Patrizego i Reisacha. Co się zaś tyczy kardynała Mattei, dziekana świętego kolegium, starzec ten oddawna nie bierze najmniejszego udziału w kongregacyach i radach papieskich; trudno zatem, aby przeciwko Polsce występował. Kardynał Reisach jest owszem wielkim przyjacielem naszéj ojczyzny, jakkolwiek niemieckiego pochodzenia. Ilekroć miał sposobność, sprawę naszą wobec Ojca Swiętego popierał i przedstawiał mu stan okropny naszego kraju; depesza więc taka jest srogą potwarzą rzuconą na jego uczucia. Jego Eminencya upoważnił mię sam do zaprzeczenia onéj w jego imieniu. Pogłoska ta jest po prostu niezręcznym dodatkiem do mego listu z 23go grudnia, który wszystkie włoskie i europejskie dzienniki powtórzyły. Półurzędowa *Patrie* zaprzeczyła jemu bez żadnych dowodów; gdyby raczyła była przeczytać następne moje listy przekonałaby się, iż rząd rosyjski podawszy *ultimatum*, lecz obaczywszy, że nie skutkuje, uczynił nagły zwrot i wpadł w drugą ostateczność, albowiem za jednym razem przedstawił kandydata do arcybiskupstwa, przyzwolił na nuncyaturę i przyrzekł rewizyę i uzupełnienie konkordatu, czyli innemi słowy całkowitą zmianę postępowania swego względem katolickiego kościoła w Polsce. Jeżeli tak dokładnie doniosłem wam o obietnicach, musiałem być równie dobrze uwiadomionym o groźbach. Dzienniki włoskie rozważają list mój każdy z właściwego sobie stanowiska i dopisują doń rozliczne komentarze; *Gazetta di Milano* dodaje: „zasmuciłoby to nas doprawdy, gdyby krok sprawiedliwy i liberalny, jakim jest uznanie królestwa włoskiego miał być ze strony Rosyi czynem zemsty za odmowę aktu nieliberalnego i niecnego, jakim jest potępienie polskiego patryotyzmu. Ale wierzymy bardziéj jeszcze, iż w Rzymie nienawiść ku naszéj sprawie weźmie, jak zawsze, górę nad Ewanielią, i nikogo by to nie dziwiło, gdyby Pius IX wystąpił z brevem takiem, jak owo Grzegorza XVI w 1832 roku do bikupów polskich. Już powtarzają nawet zdania kardynałów przeciwne ruchowi polskiemu a *Opinion nationale* uwiadamia nas dzisiaj o intrygach rosyjskich w Rzymie za pośrednictwem kobiet. Wiadomo zaś, iż Rosya posługiwała się zawsze dyplomacyą żeńską. Atoli *Indépendance belge* lepiéj uwiadomiona od *Gazetta di Milano* donosi: „Pogłoska dziś krążyła w Paryżu, iż pewna część kardynałów zganiła Ojca Swiętego za uświęcenie oporu stawionego Cesarzowi rosyjskiemu przez biskupów polskich. Wieść ta, jak mię zapewniają, jest niedokładną; część tylko świętego kolegium głosowała za milczeniem Piusa IX w obec skarg Cesarza Aleksandra domagającego się, ażeby Papież potępił całkiem biskupów polskich: czemu Jego Swiętobliwość oparł się z gniewem.“

Nuncyusz udający się do Petersburga, będzie miał tytuł *posła nadzwyczajnego*. Wybór dotąd nie uczyniony: waży się on między mons. Capaltino a arcybiskupem Franchim byłym nuncyuszem przy dworze toskańskim, który, jak widać, stanowczo nie odmówił téj godności. Ks. Franchi równie jak monsignor Nardi, wymieniony także w liczbie kandydatów, są wielkimi przyjaciołmi Polski. Książę Hohenlohe arcybiskup Edeski, W. jałmużnik Ojca Swiętego, odmówił stanowczo. Rząd rosyjski usiłuje podobno, aby ks. Łubieński który wcale nie był podany razem z księdzem Felińskim, (jednego bowiem tylko kandydata przedstawiono z Petersburga) został teraz sufraganem ks. Felińskiego na miejscu śp. księdza Dekerta. Ksiądz Łubieński ma być silnie popierany przez Ojców Jezuitów, a mianowicie przez Ojca Pierlinga asystenta O. Beckxa jenerała zakonu. O. Pierling ma odbierać szczegółowe sprawozdania z Warszawy.

Onegdaj w kaplicy Sykstyńskiéj odbyło się w przytomności Ojca Swiętego żałobne nabożeństwo za duszę króla portugalskiego. Odprawił je kardynał Di Pietro, Ojciec Swięty dawał absolucyą. Z dyplomatycznego ciała był tylko sam jeden p. Souza-Labo, poseł *per interim* portugalskiego dworu.

*) A zatem po ultimatum, tak jak do was pisałem. Rząd rosyjski pogroziwszy srodze począł głaskać chytrze. (*P. Kor.*)

Wiedeń 24 stycznia. Wczoraj, jak już wzmiankowaliśmy, odbyło się pod przewodnictwem N. Pana pierwsze pełne posiedzenie Rady ministrów, na którem prócz hr. Forgacza jako chorego, znajdowali się wszyscy członkowie ministeryum i prezes Rady Stanu. Napróżno wyglądały dziś dzienniki, czy które z pism półurzędowych nie zdradzi się jednem chociaż słówkiem, co też na téj radzie ministeryalnej zapadło. Wszelako uporczywe pod tym względem panuje milczenie. Domyślają się tylko, że w liczbie spodziewanych postanowień jakie tam zapaść miały, będą sprawy odnoszące się do Węgier i Siedmiogrodu. Szczególniej też przywrócenie województwa serbskiego i zwołanie sejmu siedmiogrodzkiego ma najbliżej rząd zajmować. Co do zmian osobistych, oprócz głoszonej ciągle nominacyi Arcyksięcia Rajnera na rządzcę Węgier jakoteż obsadzenia posady namiestnika czeskiego, tyle słychać, że gdyby pierwsza nominacya nastąpiła, hr. Forgach jako miał sobie zastrzeżony powrót na urząd namiestnika w Pradze, tak otrzymałby takowy znowu. Obecna jego słabość niedozwala mu zasiadać na zgromadzeniach Rady ministrów. To daje powód do pogłosek, że choroba jego, która była tylko małem cierpieniem nogi i nie przeszkadzała kanclerzowi jeździć do Berlina, zmieniła się obecnie w chorobę polityczną, mianowicie w skutku zjazdu kalksburgskiego. W Peszcie nie przywięzują do tego zjazdu takiéj wagi jak w Wiedniu, bo że się kilku ludzi wpływ mających i stosunki, zebrało, aby pomyśleć o tem, jakie kraj ich ma zająć stanowisko, by z obecnego położenia wyciągnąć największe dla niego korzyści, nie może jeszcze mieć téj wagi, jakąby miało, gdyby w Kalksburgu zjechali się motorowie głównych stronnictw krajowych. Partya arystokratyczna węgierska jest wprawdzie niemniéj patryotyczną w Węgrzech jak inne warstwy społeczne, lecz byłaby ona mniej zdolną do kompromisu z ministerstwem, aniżeli inne partye. Związek jéj z Clamem i formuła ministeryalna Clam-Szecsen z p. Uermeny, jako kandydatem na kanclerstwo, nie ma w téj chwili najmniejszych widoków w Węgrzech, bo nie ma ich w Austryi.

— Według tego co pisze *O. D. Post*, hr. Rechberg na wydziale skarbowym Rady państwa dał wyjaśnienia zaspakajające względem stosunków z Turcyą ale niedał takowych co do Włoch. Rząd włoski przekonany jest wprawdzie, że wywołałby wielkie na siebie klęski, jeśliby zamierzył przedsiębrać kroki zaczepne przeciwko Austryi, ale nie jest on panem położenia, żywiołów w kraju. Musi więc dozwalać na odbywanie zaciągów wojskowych, jakie w imieniu Garibaldego po miastach odbywają się, i bynajmniéj nie może za to ręczyć, żeby nie został wciągnięty w sprawy, któreby go prześcignęły. W podobnym stanie rzeczy należy mieć zawsze przed oczyma zamach, i być na niego przygotowanym. Te oświadczenia hr. Rechberga zdawały się być pośredniem popieraniem budżetu ministerstwa wojny, a przeto *O. D. Post* poczuwa się do obowiązku przez wzgląd na oszczędności budżetowe osłabiać wrażenie zamachu Garibaldego. Byłoby to niestósowną rzeczą, gdyby p. Kuranda jako poseł przemawiał za umniejszeniem budżetu militarnego, a jako redaktor inną szedł drogą polityki.

Ciekawe przedstawienia były hr. Rechberga pod względem zdetronizowanych książąt włoskich, tudzież prawa *secundogenitury*. W dniu ostatecznego uporządkowania kwestyi włoskiej Austrya będzie działała praktycznie i rozsądnie. Na dzisiaj nie może się zrzec żadnego punktu swych praw zawarowanych traktatami. Co się tyczy posady posła przy osobie króla Franciszka II przebywającego w Rzymie, sekcya wydziału skarbowego była za zniesieniem jéj i przeniesieniem nominalnego charakteru posła neapolitańskiego na osobę bar. Bacha posła w Rzymie. Hr. Rechberg obstawał przy utrzymaniu nietykalnie téj posady już i tak prowizorycznej, utrzymując, że przeniesienie jéj teraz na osobę posła przy dworze rzymskim nakazałoby pewne formalności, którychby uniknąć wypadało; bar. Bach musiałby otrzymać nowe listy wierzytelne, takowe złożyć królowi Franciszkowi itd., co miałoby w téj chwili cechę demonstracyi, któréj nieodpowiada polityczne położenie. W końcu zgodzono się podobno na to, aby poselstwo to pozostawić w budżecie, ale odciąć dodatki do płacy. Mniej zadawalniająco miało wypaść w sekcyi ze sprawami marynarki. P. Plener przy najlepszej chęci niemoże się rozpatrzeć w budżecie marynarki i jego zakresu rozpoznać. Zdaje się, że budżet wojskowy z nadwyżką żądaną 45 milionów, chce odstąpić kilka milionów budżetowi marynarki.

— W sprawie aresztowanego redaktora *Gazzetta di Fiume*, p. Rezza, pisze dziennik zagrzebski *Pozor*, że komisaryat policyjny w Fiume odesłał go do sądu komitatowego, a ten akta téj sprawy odstąpił tabuli sądowej w Zagrzebiu (sąd krajowy). Zdaje się przeto, że podniesioną będzie przeciw uwięzionemu skarga o zbrodnię stanu, obrazę majestatu lub naruszenie spokojności publicznej, albowiem w tych tylko przypadkach sprawa musi być wniesioną przed sąd krajowy. Jak donosi *Pozor*, policya fiumańska na własną rękę aresztowała p. Rezzę, a nie z polecenia tamecznego sądu. Rezza zaniósł zażalenie przeciw aresztowaniu do trybunału zagrzebskiego. Dziennik jego, jak pisze *Pozor*, zgrzeszył przeciw systemowi centralistycznemu.

— Chociaż rząd angielski odwołał z Pesztu p. Graham-Dunlope, który należąc do poselstwa angielskiego w Wiedniu, bawił przez ciąg sejmu w Peszcie i zostawał w ciągłych jak wieść niesie, stosunkach z pierwszemi znakomitościami politycznemi Węgier, a ztamtąd zdawał swojemu rządowi raporta, to jednak nieomieszkano innego w Peszcie mieć ajenta politycznego; gdyż jak utrzymują w Wiedniu, misyę tę miał sobie powierzoną po odwołaniu Dunlopa pułkownik Foster. Ten jednak wrócił temi dniami z Pesztu do Wiednia, a rząd angielski zaniechał podobno trzymania nadal ajenta własnego w Peszcie.

Królestwo Polskie.

Przed kilku dniami depesza z Petersburga doniosła o zniesieniu oddzielnego departamentu w petersburgskiej Radzie Państwa dla spraw Królestwa Polskiego. Podając tę depeszę, dodaliśmy uwagę, że nie jest to żadna nowa zmiana, lecz tylko naturalne następstwo utworzenia Rady Stanu Królestwa Polskiego w Warszawie. Jakoż z nadeszłej teraz osnowy ukazu widzimy, że ukaz ten daje utworzenie Rady Stanu w Warszawie, za jedyny powód zniesienia owego departamentu w Radzie Państwa. Ukaz ten brzmi:

„Ukazem Naszym z dnia 14 (26) marca 1861 r., rozkazaliśmy przywrócić Radę Stanu Królestwa Polskiego, wkładając na tę Radę rozpatrywanie projektów nowych praw i ustaw, rocznego rozkładu dochodów i wydatków Królestwa, oraz sprawozdań głównozarządzających rozmaitemi wydziałami zarządów w Królestwie.

„Uznając zatem istnienie w Radzie Państwa oddzielnego departamentu do spraw Królestwa Polskiego zbytecznem, rozkazujemy znieść ten departament.

W St. Petersburgu 1 (13) stycznia 1862 r.“

— Czytamy w *Gazecie Polskiej* z 22go stycznia: „W ustępie dziennika *Constitutionnel* umieszczonym w *Dzienniku Powszechnym*, a powtórzonym wczoraj i przez gazety nasze, wymieniony był fakt, tyczący się prekonizowanego Arcybiskupa Felińskiego, który czujemy się w obowiązku sprostować.

„Ks. Feliński nazwany tam jest Dyrektorem i jednym z założycieli katolickiéj Akademii w Petersburgu; tymczasem gdy ona założoną została, nie był nawet jeszcze kapłanem i wiadomoby być powinno powszechnie, że akademia ta winna najwięcej przewodnictwu i gorliwości ś. p. metropolity Hołowińskiego.

„Ks. Feliński kształcił się w niej później, to prawda, był w niej profesorem, ale dyrektorem nie był nigdy. Ciche i skromne obowiązki jego, ograniczały się opieką nad szkółką, nad siostrzyczkami ubogich i t. p. Nie zajmował on żadnéj posady wyższéj i nie pożądał jéj pewnie, — przejęty duchem prawdziwie kapłańskim, wiedział dobrze, iż w najmniej wydatnem położeniu wielkie dokonać można prace, że owe wyrazy *onus pro peccatis* nie są czczem słowem, ale głęboką prawdą. Wyznaczyła go Opatrzność na stanowisko którego nie pożądał, ale którego w dzisiejszem położeniu kościoła odmówić nie mógł.

„Dodamy tu jeszcze z powodu rozliczych wieści o rodzinie ks. Felińskiego, że ojciec jego zmarł dawno, a ś. p. matka w roku 1859 w Wojutynie. Ks. Arcybiskup ma dwóch braci, z których jeden, również w stanie duchownym (Juliusz) kształci się od kilku lat w Rzymie, drugi Aloizy zajmował się gospodarstwem na wsi, teraz zaś mieszka w Wilnie. Dwie siostry jego zamężne są za pp. Wydżgą i Poniatowskim obywatelami powiatu Łuckiego. Więcej bliższych krewnych nie ma ks. Arcybiskup.

„Nadmienić wypada, że fotografia sprzedawana za wizerunek ks. Arcybiskupa Felińskiego, nie jest jego obrazem, ale wizerunkiem ks. Stanisława Felińskiego kaznodziei katedry mińskiéj, który jest autorem kilku broszur“.

Niemcy.

Podajemy tu dokumenta wyszłe z gabinetu austryackiego w sprawie niemieckiéj, świeżo przez *Donau Ztg* ogłoszone, a których treść już zamieściliśmy pokrótce w piśmie naszem.

Polecenie dane bar. Wernerowi posłowi austryackiemu w Dreznie, z powodu wniosków względem reformy związku niemieckiego.

Wiedeń 5 listopada 1861.

Skutkiem uprzejmości barona Beusta, JW. Pan znasz już dokładnie propozycye reformy wyszłe z gabinetu drezdeńskiego, jakoteż onych upowodowanie, tak iż jedynie dla zachowania w aktach poselskich, prześlę Mu odpis dotyczących dokumentów, które mi poseł królewsko-saski zostawił pofnie w rękach, a mianowicie: punktuacyę formulującą te propozycye, memoryał do takowych załączony i dwa pisma do bar. Könneritza z d. 20 i 21 października.

Jak to doniesionem będzie król. saskiemu Ministrowi spraw zagranicznych przez bar. Könneritza, wziąłem sobie za powinność przedłożyć bezzwłocznie N. Cesarzowi to ważne przedstawienie jego. W wykonaniu rozkazów JCKMci jestem więc w stanie podać do wiadomości gabinetu saskiego owoce dojrzałej rozwagi, pod jaką propozycye jego wzięte tutaj były. Nie potrzebuję naprzód zapewniać, że zadanie to spełnię w tym samym duchu otwartego i przyjacielskiego zaufania, jakiego bar. Beust dał nam na nowo dowody, udzielając przed czasem swój projekt.

Uprzedzić wreszcie muszę uwagą, że tu niesądzono, aby już w dzisiejszem położeniu rzeczy potrzeba było zbadać obszernie projekt drezdeński we wszystkich jego szczegółach. Można było tylko mieć zamiar, wskazać uprzednio pod kilku szczególniej ważnemi względami, ogólne tylko punkta widzenia, które w obec wniosków saskich muszą przedewszystkiem posłużyć rządowi cesarskiemu za miarę w jego ocenianiu. Nie wątpię, że właśnie postępowanie to zupełnie odpowie zamiarom rządu król. saskiego.

Operat przyłączony do tego pisma, mieści w sobie najistotniejsze spostrzeżenia w krótkich zarysach, jakie się nam nasunęły w umyśle zajmując się przedstawieniem tak wielkiéj doniosłości.

Bar. Beust odbierze wrażenie — nieumiemy tego zataić przed sobą, — że uwagi nasze nie są wymierzone jedynie przeciw podrzędnym punktom jego planu, dającym się bez trudności poświęcić, lecz że dotykają tego planu w niektórych zasadowych jego myślach i w znacznej części ekonomii jego. Czujemy bardzo dobrze, że mówimy bardziej przeciw wielu punktom propozycyj saskich, a niżeli o nich. Ale niezawodnie gabinet królewski wierzyć nam będzie, żeśmy dopiero po sumiennem rozważeniu zdecydowali się na podniesienie zarzutów tak głęboko w rzecz wchodzących. Przekonani jesteśmy o ważności celu, jakim jest przywiedzenie do skutku reformy konstytucyi związku niemieckiego w duchu popularnym; uważamy za stósowne, aby państwa średnie wzięły inicyatywę w tym kierunku, i bar. Beust

---

We dwadzieścia sześć lat później, Zygmunt I rozkazał wielkim ówczesnym prawnikom Mikołajowi Taszyckiemu, Bernardowi Maciejowskiemu, Jerzemu Myszkowskiemu, Benedyktowi Izbińskiemu, Wojciechowi Polickiemu i Mikołajowi Kaczanowskiemu, ułożyć systematyczny zbiór prawa już i zapadłemi za jego panowania uchwałami zwiększony.

Dla przyczyn, w które byłoby zbytecznem tu wchodzić, piękna ta myśl nieprzyszła do skutku.

Również jak praca Jakóba Przyłuskiego w 1553 roku wydana, nie stała się obowiązującą. Jednak statut Przyłuskiego, jako dzieło podręczne przyczyniło się wielce do upowszechnienia znajomości prawa.

Wnet Jan Herburt, później kasztelan sanocki wydał w roku 1557, tak zwany statut i z rozkazu Zygmunta Augusta, sam go w r. 1570 na język polski wytłumaczył, co tak się narodowi podobało, że praca Herburta aż do wydania zupełnego zbioru praw, powagi sądowej nabrała i powszechnie posługiwano się nim w praktyce.

Słusznie Herburtowi ta sława należy, że przez tłomaczenie swoje, znajomość praw w narodzie upowszechnił.

Już od czasów Zygmunta I zaczęto prawa na pojedynczych sejmach uchwalone wydawać, a nawet po raz pierwszy wyszedł zbiór konstytucyi od roku 1550 do 1578, ponawiany w 1581. Idąc w ślady Przyłuskiego, wydał Sarnicki w 1594 r. ogólny zbiór praw koronnych po polsku, lecz mniej trafny układ nie dozwolił mu upowszechnić się w narodzie.

Jan Januszowski wydał podobnież w r. 1600, statuta, prawa i konstytucye koronne w języku polskim i łacińskim, którego układ tak się podobał, że odtąd praca Herburta poszła w zapomnienie i już Januszowski po sądach zapanował.

Mimo atoli tak liczne usiłowania prywatnych, coraz mocniej dawała się czuć potrzeba ogólnego zbioru praw koronnych. Józef Załuski biskup kijowski, wezwał Stanisława Konarskiego, aby się tą pracą zajął.

Wielki ten mąż, którego życie było nieprzerwanem pasmem wielkich dla kraju usług, wnet przystąpił do wydania w sześciu Voluminach rzeczonego zbioru i w 1732 r. wydał tom I cały łaciński, obejmujący okres dwóch wieków, tojest prawa od roku 1347 do 1547. Tom II wyszedł w r. 1733 i zawiera konstytucye od 1550 do 1609 już wszystkie w języku polskim. Tom III wyszedł w r. 1735, zawiera konstytucye od 1611 do 1640 r.

Tom IV od 1641 do 1668, wyszedł w1737 r.

Tom V konstytucye, od 1669 do 1697, wydany w 1738 r.

Tom VI obejmuje konstytucye od r. 1697 do 1736, drukowany w 1739 r.

Na tym szóstym tomie zatrzymała się praca wydawnictwa Konarskiego, która lat 7 trwała. Następne dwa tomy siódmy i ósmy, wydrukowane zostały w 1782 r. już za staraniem zgromadzenia ks. Pijarów, pod kierunkiem ks. Teodora Wagi, bo Konarski piękny i cnotliwy swój żywot już był zakończył.

Przez 127 lat od ukazania się pierwszego tomu wydania Konarskiego, a przez 77 od wydrukowania już po jego zgonie ostatniego, ten zbiór praw był jedynem wydaniem zbioru obowiązującego wszystkie kraje dawnej rzeczypospolitej polskiej.

Po upadku Polski, tylko w krajach, które przeszły pod panowanie rosyjskie, moc jego prawodawcza ocalała w guberniach: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, pomocnicza zaś w Litwie i na Białej Rusi.

Egzemplarze, chociaż w ogromnej liczbie wybite w drukarni pijarskiej, wyczerpały się przez tak długi przeciąg czasu i cały zbiór ośmiu tomów dochodził do ceny kilkudziesięciu czer. zł.

Jeszcze lat niewiele a stałby się prawdziwą bibliograficzną rzadkością.

Lecz zapytanie dostojnego naszego prezesa zmierza głównie do tego, o ile ponowienie edycyi tego zbioru, który przestał już być obowiazującym, jest ważnem pod względem nauki i moralnego wpływu.

Z góry śmiało powiedzieć można, że w tych ostatnich czasach, w których przedruki ważnych naukowych prac przeszłości stały się tak częstemi, w których Biblioteka Polska Turowskiego i powtórne wydanie Słownika Lindego tak znakomite trzymają miejsce, mimo całą doniosłość zasługi wydawców, dorównać one nie zdołają ogromnej zasłudze p. Józefa Ohryzki.

W całem piśmiennictwie polskiem nie ma dzieła, któreby w tak wysokim stopniu jednoczyło podwójną wartość wiedzy i ducha. Pod względem nauki, Volumina Legum mieszczą w sobie wspaniały obraz dziejów ojczystych więcej niż pół tysiąca lat obejmujący, zapewne nie w powieści zdarzeń, ale w najwybitniejszych chwilach narodowego życia, w jego prawach, ustanowieniach kościelnych, sądowych, tyczących się oświecenia, handlu, przemysłu, wojskowości, stosunków międzynarodowych, słowem całego zewnętrznego i wewnętrznego bytu narodu.

Każdy, ktokolwiek nie tylko pracuje nad poznaniem dziejów ojczystych ale i w celu rozszerzenia obrębu ich znajomości, nie potrafi obejść się bez podręcznego radzenia się Voluminów Legum, bo w nich oprócz praw cywilnych i kryminalnych, znajdzie cały przewód już od śmierci Zygmunta Augusta elekcyi królewskich, spisywanych z powołwanemi na tron królami *paktów konwentów*, akta konfederacyi, procesa polityczne, nagrody wielkim mężom kraju: słowem znajdzie opisane wszystkie najważniejsze chwile narodowego życia.

Powaga zaś świadectw w Voluminach Legum zawartych jest tak stanowcza, że jéj żadna inna dorównać nie zdoła. Pod względem utrzymania podań rodzinnych, nie znam dzieła, któregoby czytanie równie stanowczy wpływ wywrzeć mogło. Nie ma w kraju ani jednego zasłużeńszego nazwiska, któreby gdziekolwiek na kartach tego zbioru nie zabłysło pięknem światłem obowiązku lub zasługi.

Nic już nie mówiąc o tych ojcach narodu, których stany sejmujące uwielbieniu potomności przekazały, nic nie mówiąc o poważnem gronie biskupów, senatorów, posłów ziemskich, któż z żywszem biciem serca nie odczyta imienia swego przodka lub nawet imiennika w liczbie wyborców królów.

Odczytując uchwały sejmowe, prócz rzadkich zdarzeń, gdy zabobon ćmił jasny rozum sejmujących stanów, któż z rozrzewnieniem i wdzięcznością Bogu nie podziękuje za to, że mu tak poważnych, cnotliwych przodków zdarzył.

Prawa polskie tchną uczuciem pobożności i miłości chrześciańskiej a przemawiają językiem tak pięknym, tak szczeropolskim, że w nich wzorów prawdziwej narodowej mowy szukaćby należało. Sprawiedliwie więc autor Pamiątek starego szlachcica powiedział, że czytając konstytucye, zdaje się jakbyś najpiękniejszą modlitwę czytał. Upowszechnienie więc takiego dzieła w narodzie jest nieopisaną zasługą, odczytywanie jego wraża młodzieży cześć i uszanowanie dla przodków. Rozpamiętywając dzieła czynności przodków, pozbywamy się zarozumiałości, że obowiązki obywatelstwa lepiej od nich pojmujemy. Zgłębiając duch praw przez nich uchwalonych, pierś wzdyma się godziwą dumą, że posiadamy tak drogi klejnot, tak nieoceniony zbiór narodowych podań narodowej mądrości.

Dzięki więc zacnemu Józefatowi Ohryzce, za przedsięwzięcie i dokonanie tego pięknego wydawnictwa i to w ciągu dwóch niespełna lat, wówczas kiedy wsławiony poprzednik jego w tymże samym zawodzie Stanisław Konarski, 7 lat potrzebował na wydrukowanie o 4tą część mniej obszernego dzieła.

Tak chlubny początek, zapowiada najpiękniejsze w przyszłości plony.

Nowości Bibliograficzne.

Warszawa. Styczniowy zeszyt *Biblioteki Polskiej* mieści następujące artykuły:

Życie i pisma Salomona Majmona, przez Kazimierza Kaszowskiego.

Hamlet królewic duński dramat w 5 aktach przekład Józefa Paszkowskiego.

Wyprawa Garibaldego do Sycylii. Wspomnienia osobistych wrażeń spisane przez Maksyma du Campa tłomaczył z francuskiego Maurycy Karasowski.

Kronika paryzka literacka, naukowa i artystyczna. „O Dandyzmie i Brummelu“ szkic obyczajowy p. d'Aurévilly. Porównanie romansu francuskiego z angielskim „Guy Livingstone,“ Lavrenc'a. Franciszka Hugo ósmy tom przekładu dzieł Szekspira „Krzysztof Kolumb“ dramat p. Metespés. — Wakacye doktora“ komedya Rolland'a. — Odkrycia Bunsen'a i Kirchhoff'a. — Biografia ś.p. Izydora Geoffroy Saint-Hilaire. — Kronika zagraniczna. Dziennik ekonomistów (Journal des économistes) z pierwszego półrocza 1861 roku, przez W. Ł....... · *Kronika Literacka*. Taras Szewczeńko, studyum przez Leonarda Sowińskiego, z dołączeniem przekładu Hajdamaków. Dzwonek. Pismo dla ludu. Duma o Hiawacie Henryka W. Longfellow. Przekład Feliksa Jezierskiego. Pokłosie. Zbieranka literacka na korzyść sierot. Rok szósty, Poznań. Kalendarz ludowy illustrowany na rok 1862, ułożony przez Franka z Wielkopolski. Warszawa. Abecadlnik historyczny ułożony i rysowany przez A. Lerue. Historya organizacyi sądownictwa w Królestwie Polskiem, przez Augusta Heylmana, radcę stanu Królestwa.

Korespondencya do redakcyi Biblioteki Warszawskiéj od A. Wagi.

Bibliot. Wars. donosi że: po śmierci ś. p. Joachima Lelewela pozostało wiele rękopismów niedrukowanych dotąd; a te są:

1) Historya polska od Ziemowita do Stefana Batorego, pisana w r. 1813, a później poprawiona i przed 1830 r. już do druku przygotowana.

2) Historya powszechna od najdawniejszych czasów, aż do końca XVIII wieku.

3) Obraz dziejów starożytnych, pisany w Łucku 1826 r.

4) Historya powszechna od upadku państwa rzymskiego na Zachodzie (z mappami).

5) Założenie Rzymu.

6) Odpowiedź Helclowi w rzeczy Statutów wiślickich.

7) O stroju polskim.

8) *Historyka* komentowana (drugie wydanie).

9) Nauki dające poznać źródła historyczne, z mnóstwem dodatków.

10) *Księgi bibliograficzne*, wydanie w dwóch tomach wyczerpane oddawna z handlu księgarskiego, pomnożone przypisami, i trzeci tom w rękopiśmie dodany. Jest życzeniem, wydanie drugie zrobić w 3 tomach, jako znacznie rozszerzone.

11) Ulotne wiersze Joachima Lelewela.

Prócz tych pozostawił wiele rozpraw w języku francuskim godnych przekładu, treści numizmatycznej, historycznej i archeologicznej. Obszerna korespondencya zajmie niezawodnie kilka grubych tomów, jeżeli do jéj wydania przyjdzie. Wszystkie rękopisma gdyby ogłoszone zostały drukiem, pokazałyby ogrom pracy, któréj się ten mąż, w chudobie i prostocie żyjąc, oddawał. Księgarz i wydawca pisma ś.p. Lelewela, ma historyę polską wcielić do dzieła: *Polska i jéj rzeczy*, które w takim razie nie siedm ale więcejby obejmowało tomów.

— Nakładem księgarni polskiej A. Dzwonkowskiego, wyszedł kalendarz (noworocznik) itlustrowany dla Polek na r. 1862. Rok 2gi. Na czele mieści popiersie Sewerynyz Żuchowskich Pruszakowej (z życiorysem). Z Polek piszących mamy tu prace Eleonory Ziemięckiej, Deotymy, Maryi Ilnickiej, Belejowskiej, Pruszakowej, J. Janiszewskiej; z pisarzy znanych J. I. Kraszewskiego, K. Wł. Wójcickiego, T. Lenartowicza, J. K. Gregorowicza, J. Łepkowskiego, J. Mączyńskiego, Syrokomli, A. Grozy, Władysława Anczyca i wielu innych. Wydanie ozdobne i staranne.

— W bibliotece dawnej arcybiskupów gnieźnieńskich w Łowiczu, zachowało się kilka ważnych pomników przeszłości; pomiędzy temi własnoręczne rękopisma Ignacego Krasickiego niektórych prac.

— Tłumaczenie kroniki Helmolda przez J. Papłońskiego, już się zaczęło drukować w zakładzie typograficznym Kowalewskiego; przekład ten, przez uczonego badacza Słowiańszczyzny opracowany, będzie drogocennym darem dla literatury historycznej naszej. Do tłumaczenia dołączoną zostanie mapa sam tekst objaśniająca.

— Znany badacz ojczystego języka, Adolf Kudasiewicz, wydał owoc długiej pracy: „Kurs początkowy nauki języka polskiego.“

Wilno. Pismo Zbiorowe Wileńskie na r. 1862 zawiera: 3) Artysta Literat, K. Wł. Wójcickiego. Życiorys i treść pism humorystycznych Alojzego Żółkowskiego redaktora Momusa. 2) Pamiętnik Józefa Rudnickiego od roku 1806 do 1815. 3) Hellada p. L. Sowińskiego. 4) Cmentarz, W. Syrokomli. 5) Piekła część trzecia Dantego, przekład A. Stanisławskiego. 6) Rzecz o litewskich słownikach i ogólny pogląd na kraje litewskie, p. K. A. K. 7) Zbiór niektórych wspomnień mogących posłużyć do dziejów b. uniwersytetu w Wilnie. D. C. Chodźki. 8) Wiadomości z życia profesorów wydziału lekarskiego Jagiellońskiego Uniwersytetu, zaczerpnięte z archiwum i rękopismów biblioteki tegoż uniwersytetu, p. Dra J. Majera. 9) Notaty z podróży Kon. hr. Tyszkiewicza. 10) Sprawa Karwickiego, J. Bartoszewicza. 11) Księga protokółów Franciszkańskich prowincyi ruskiej od roku 1625 - 1650 J. Bartoszewicza.

za zupełną naszą zgodą podjął się ułożenia programu takiej reformy. W podobnem położeniu rzeczy pewnieby drobnostkowe zarzuty nie wstrzymywały. Jednakowoż jak musieliśmy wtedy zastrzedz sobie sąd nasz, aż dopóki plan w najogólniejszych dawnej zarysach nakreślony, niezostanie nam przedstawiony w formie bardziej wykończonej, tak teraz gdy się to stało, wielkość przedmiotu wymaga, abyśmy z zamiłowania celu lub sposobu powstania projektu nie taili lub osłabiali wątpliwości, jakie projekt ten w nas rodzi, i w tym duchu polecamy gruntownej uwadze p. Ministra król. saskiego spostrzeżenia nakreślone na załączonych tu kartkach.

Ocenienie z jego strony naszych uwag posłuży następnie do dalszego nad tem porozumienia się.

Przeciw jednemu wszakże głównemu punktowi, który może blisko obchodzi bar. Beusta, sądzimy iż z góry oświadczyć się należy.

Jeżeli za pozwolenie nasze na podział prezydencyi naprzemian z Prusami obstawać będziemy przy warunku, aby Związek niemiecki w charakterze swoim, jako mocarstwo zbiorowe, umocnił się przez rozciągnięcie swojego systemu obronnego na zaniemieckie posiadłości Austryi i Prus, to w Dreznie będą mieli gotowe pytanie, ażali w obecnym stanie rzeczy można przedsięwziąść próbę urzeczywistnienia tego zamiaru z jakąkolwiek nadzieją powodzenia?...

Na pytanie to nie możemy odpowiedzieć potakująco. My sami nie prowadzimy żadnych co do tego punktu układów, i nie możemy wskazać żadnego symptomu, któryby nas uprawnił do zachęcania kogoś trzeciego, aby na nowo poruszył myśl poręczenia ogółowego posiadłości mocarstw niemieckich. Ale jeżeliby rzeczywiście nie nadeszła jeszcze w Niemczech chwila, aby dojść do takiego stopnia rozwinięcia się, to z tego także wnosimy, że również nie mogłoby być w porę, abyśmy się zrzekali naszego stanowiska, jako pierwsze mocarstwo niemieckie na korzyść zasady dualistycznej. Nie chcąc rozbierać tu bliżej pobudek, jakie bar. Beust w końcu depeszy swej z d. 20 października przytacza w obronie tego zrzeczenia się, nie możemy jednak pominąć, że zdają się nam one zbyt niepewnej i chwiejącej się natury, aby mogły na postanowienia nasze wpłynąć i spowodować je. Z drugiej zaś strony nie moglibyśmy w żaden sposób przypuścić, że gdyby alternatu (prezydencya na przemian) nie proponowano, nie dostawałoby w ogóle projektowi drezdeńskiemu pierwszych warunków wstępnych i odjęłoby mu się wszelki widok praktycznego skutku. Albowiem możebność alternatu nie była nigdy w oczach naszych pierwotnym warunkiem wstępnym reformy związkowej, jej właściwem jądrem i jej treścią, aleśmy alternat uważali jako ostatnią ofiarę, którąbyśmy mogli ponieść dla osiągnięcia zbawiennej przez się i najwyższym wymaganiom politycznym odpowiedniej reformy. Również bar. Beust ze swojej strony w rozmowach z JWPanem nie wykluczył możności obrobienia planu swego ze zmianą uchylającą alternat. Jeżeli się chętnie na to powołujemy, to szczególnie z tego także powodu, że dla dobra samejże rzeczy nie chcemy zaniechać, zanim to zakończymy, zwrócenia uwagi p. ministra Beusta na szereg myśli z tem spokrewnionych.

Tak jakby się nam bowiem zdawało, większa część wątpliwości, jakie zestawiliśmy w załączonem tu piśmie, dałaby się przez to usunąć, żeby odstąpić od propozycyi przemiennego odbywania zgromadzeń związkowych w północnych i południowych Niemczech, a za to obu innym głównym myślom projektu, to jest większemu skupieniu czynności związkowej i powołaniu do niego żywiołu reprezentacyjnego, zapewnić rozwinięcie zawisłe od zatrzymania Frankfurtu na trwałą siedzibę zgromadzenia związkowego. W tym przypadku byłoby także łatwo, przemianę prezydyum związkowego albo zupełnie porzucić, albo ewentualnie, zamiast dualistycznego alternatu między Austryą i Prusami, mniej lub więcej niebezpiecznego, wnieść przemienne prezydyum między obu temi państwami i trzecim jakim rządem reprezentującym resztę państw. Z resztą na teraz nie rozwijamy tej wzmianki więcej, aby nie uprzedzać zbytecznie uwag gabinetu drezdeńskiego nad wpływem, jaki tenże chce zostawić naszym spostrzeżeniom nad swoim projektem.

JWPan zechcesz się uważać za upoważnionego do pozostawienia tak niniejszego pisma jako i allegatu jego, w rękach p. ministra Spraw zagranicznych z ścisłem zaufaniem i wyłącznie w tym celu, aby mogły one rządowi król. saskiemu posłużyć w obec gabinetu cesarskiego za podstawę dalszych rozbiorów.

Proszę przyjąć i t. d.... (D. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 stycznia. Dzisiaj odbyła się w uniwersytecie Jagiellońskim habilitacya Doktorów filozofii Kowalczyka i Stanisława Zajączkowskiego na docentów, pierwszego astronomii, drugiego wyższej matematyki. Obaj dopełnili przepisów tego aktu z postępem celującym. Skoro tylko otrzymają zatwierdzenie ze strony Ministerium Stanu, natychmiast będą mogli rozpocząć wykłady uniwersyteckie jako docenci. Jest to pierwsza w naszym uniwersytecie habilitacya, a tem bardziej pocieszająca, że się w języku polskim odbyła. W tej więc głównej szkole krakowskiej, gdzie nauki matematyczne tak kwitnęły, iż z niej wyszli Ciołek, Brudzewski i Kopernik, pierwszy znak życia instytucyi docentów mającej się przyłożyć do podniesienia Uniwersytetu, wyszedł z nauk matematycznych. Maż to być uważane za omen?

Po skończonym akcie habilitacyi, Rektor Uniwersytetu Dr. Dietl w tych słowach przemówił do kandydatów i uczniów, dość licznie zebranych na próbę wykładu publicznego docentów:

Panowie!

Zaledwie, że język ojczysty zaprowadzonym został w naszej Wszechnicy, i żem Wam przedstawił wielką ważność i niezbędną potrzebę instytucyi docentów, widzimy już dzisiaj błogie skutki spólnych naszych życzeń w szczęśliwie dokonanym akcie habilitacyi Drów Kowalczyka i Zajączkowskiego.

Niemogę niewynurzyć z tego powodu serdecznej mej radości i prawdziwej pociechy.

Bo jakże niemam się cieszyć w dniu duchowych urodzin dwóch prawych synów naszej Wszechnicy?

Tak jest moi panowie! Zrodziła Was Alma Mater Jagellonica; wypiastowała Was nieznużona Wasza praca; poprowadziło Was do szczytu godności akademickiej, chlubne Wasze poświęcenie!

Za zezwoleniem W. Ministerstwa, mamy otuchę, zajmiecie wkrótce katedry tej wysokiej szkoły i przyczynicie się do jej uświetnienia młodocianą Waszą siłą.

W szczególności zaś Wy Panowie, coście się poświęcili wyższym naukom matematycznym, nie zapominajcie, iż ta stara szkoła wydała niegdyś nieśmiertelnego Kopernika, którego gwiazda nigdy nie zgaśnie, lecz świecić będzie po wszystkie czasy, dopóki nad kulą ziemską świecić będą gwiazdy.

Niechaj duch wielkiego naszego mistrza i rodaka, krążący nieustannie w tych murach, i Was panowie ożywia, zachęca i wzmacnia na moralnej drodze przyszłego Waszego zawodu.

Ty zaś kochana i zacna młodzieży akademicka, z dumą spoglądać możesz na tych dwóch godnych rodaków, którzy w tak krótkim czasie pracą swą i nauką wzbić się potrafili do wysokości katedry.

Idźcie kochani przyjaciele, kto tylko może, za ich pięknym przykładem; zapełniajcie szeregi młodszych nauczycieli, a zabezpieczycie tym sposobem świetną przyszłość naszej Wszechnicy.

My zaś starsi z radością podamy Wam rękę i chętnie wesprzemy poczciwą pracę, bo widząc wzmagający się zastęp młodych sił naukowych, spokojnie będziemy mogli ustąpić, gdy nas wiek lub niemoc pochyli.

Tak więc cieszymy się dzisiaj wszyscy, że nam przybyło dwóch wiernych synów. Mnie zaś Panowie nastręcza się miła sposobność powitać ich w imieniu naszej Wszechnicy, przytulić do serca i życzyć im najlepszego powodzenia na niwie obranej sobie nauki.

Niechże tak będzie po wszystkie czasy.

Po tej przemowie zabrał głos profesor fizyki Dr Kuczyński, i w rzewnych słowach powitał kandydatów pierwszy krok czyniących na tej drodze, która z ławy słuchaczy wiedzie do mównicy. Rektor i wszyscy profesorowie uściskali w końcu przyszłych swoich współpracowników i towarzyszy.

— Idąc za przyjętym przez inne dzienniki zwyczajem, otwieramy na 4téj stronnicy naszego pisma osobny dział przeznaczony na *Korespondencyę Administracyi „Czasu“*, na którą zwracamy uwagę czytelników.

— Służba miejska utrzymuje w porządku ulice uprzątając zbytnią ilość śniegów, ale właściciele domów nie przestrzegają przepisanego i na nich ciążącego obowiązku utrzymywania chodników w czystości i posypywania ich popiołem. Jest wiele ulic, na których od samego początku zimy nie odrąbano z chodników lodu, a chodzić po tych pagórkach i nierównościach nietylko niewygodnie ale i niebezpiecznie.

— Dnia 19 tm. umarł w Warszawie Ludwik Vidal urzędnik Banku Polskiego. Znane w Warszawie to imie z wielu względów. Wiele jego artykułów, udatnem skreślonych piórem, było zamieszczonych w gazetach warszawskich. Przez długi czas zmarły był spółpracownikiem śp. Ludwika A. Dmuszewskiego redaktora i właściciela *Kuryera Warszawskiego*, co nawet spowodowało tego ostatniego do zapisania mu na własność tegoż *Kuryera*. Ale świeżo zmarły Ludwik Vidal okazał się tak bezinteresownym, gdyż nie chciał przyjąć całkowitej ofiary testamentowej, i tylko mały wziął w niej udział, szanując w tem pamięć przyjaznego dawcy. Pisał także zmarły utwory w rodzaju dramatycznym, a dotąd grywana jest w Teatrze Rozmaitości od r. 1837 komedyo-opera pod tytułem „Przykaz“.

— Pewien pensyonowany urzędnik pruski w Charlotenburgu zamieszkały, oświadczył się piśmiennie owdowiałéj królowéj pruskiéj. Oddano biedaka do czubków, chociaż się zaklinał, że nie rości sobie prawa do tronu.

— Jutro w niedzielę dnia 26 stycznia, Ś. Matyldy królowy; w poniedziałek dnia 27 stycznia, Ś. Jana Chryzostoma biskupa.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia sądu kryminalnego w Krakowie, w dniu 21 stycznia.

Prezes: Radca Michał Dobrzański; sędziowie: radzca: Keller i sekretarz: Znamięcki; podprokurator: Schmieritz; obrońca adwokat Dr Zyblikiewicz.

Dnia 20 stycznia 1861 r. Jan Woźniak, włościanin z Krzyżanowic, powiatu Bocheńskiego, przyszedł był do karczmy, a zastawszy tam między innymi Sylwestra Mroczkowskiego, grabarza z Krzyżanowic, odezwał się do niego, że jest ich trzech we wsi: on (Mroczkowski), ksiądz i organista; że ksiądz jest buntownikiem, bo trzyma ze szlachtą, że trzeba wszystkich „płatków“ (czarno ubranych) wymordować, że ma na to pistolet, że się nikogo nie boi, bo pan naczelnik w Bochni (Rosso) o tem mówił i kazał mieć w pogotowiu cepy, kosy i widły. Tak rozprawiając Jan Woźniak rzucił się na grabarza i obił go.

Fakt ten wywołał w okolicy Bochni wielkie przerażenie; jest on zresztą publiczności naszéj a nawet zagranicznéj już znany, wiadomo bowiem z przeszłorocznych pism publicznych, że X. Gondek, proboszcz Krzyżanowic, powodowany innemi także pogłoskami, doniósł był o tém władzom krajowym, zaś adwokat Dr. Zyblikiewicz, dzisiejszy obrońca w téj sprawie, zaniósł był do sądu krakowskiego skargę przeciw p. Rossie, naczelnikowi powiatu, domagając się śledztwa.

Jan Woźniak stał więc dzisiaj przed sądem, obwiniony o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez niebezpieczne pogróżki, tudzież o lekkie pobicie grabarza.

Jak w śledztwie tak i dzisiaj tłumaczył się obwiniony, że o całym owym fakcie nic nie wie, że był wówczas pijany, że coś podobnego w sercu mieć nawet nie może, gdyż w r. 1846 należał do tych, którzy dwory i plebanie od napadu rabusiów bronili, i że w tym celu dzień i noc stał na straży, dopóki się nieuspokoiło. Lecz świadkowie potwierdzając pod przysięgą cały ów fakt, zeznawali zarazem, że Woźniak był wprawdzie napiłym, lecz niebył zupełnie pijanym tak, aby niewiedział co robi.

Po przesłuchaniu kilku świadków, którzy na całą ową sprawę żadnego bliższego światła rzucić nie byli w stanie, odczytano protokół z Antonim Górskim właścicielem szynku w Bochni spisany, który teraz osobiście stawić się niemógł. W protokóle tym zeznał p. Górski, że około Trzech Króli zeszłego roku, a zatem o kilkanaście dni przed owym faktem, przyszło do niego sześciu lub siedmiu chłopów, a gdy przy stole i trunku zasiedli, rzekł jeden z pomiędzy nich, że pan naczelnik mówił, jakoby szlachta nasza wysyłała pieniądze za granicę dla „rebelantów“ i że pan Komar (właściciel Ostrowa) to samo robi co inna szlachta; że pan naczelnik mówił o tem po jednéj sesyi kilku tylko wójtom, że na drugiéj zaś wszystkim to powiedział. Dalej zeznał p. Górski, że żadnego z tych chłopów nie zna, lecz że późniéj kilka innych osób z miasta, między innymi panowie Gajdecki i Zucharski, zeszedłszy się u niego, o tém samem rozprawiali, że nareszcie podobne rozmowy począwszy od Trzech Króli słyszeć można było wszędzie w Bochni i w całéj okolicy.

Po odczytaniu tego protokółu zrobił obrońca wniosek, ażeby Sąd odroczył dalszą rozprawę i zarządził nowe dochodzenie i nowe śledztwo, motywując ten wniosek obszernie mniéj więcéj w następujący sposób:

„Śledztwo, mówił Dr. Zyblikiewicz, którego skutkiem jest dzisiejsza rozprawa, było bardzo niedokładne. Wychodząc z zasady, że słowa przez obwinionego wypowiedziane, nie mogą być same przez się zbrodnią, lecz że w myśl § 99 kod. karnego o tyle tylko zbrodnią stać się mogą, o ile wywołały przerażenie i trwogę, należało zbadać, ażali trwoga o ponowić się mające gwałty z roku 1846 nie istniała już o kilka dni wcześniej przed 20tym stycznia; w takim bowiem razie słowa obwinionego nie mogły wzbudzić trwogi, która już istniała. Obwiniony mógłby więc być nawet za niewinnego poczytany. Również należało zbadać, czyli obwiniony ciskając owe pogróżki, ciskał je ze swéj głowy, ze swego natchnienia, czy też był tylko echem lub narzędziem innych niegodziwych ludzi; wykrycie bowiem głównego sprawcy musiałoby znacznie wpłynąć na zmniejszenie kary obwinionego. I tak wszyscy świadkowie, których tu dziś przesłuchano zeznają, że Woźniak zasłaniał się naczelnikiem powiatu; tymczasem niema tu ani pana naczelnika, ani też wiadomo, czy był pytany, a kto wie może byłby się przyznał, iż jest głównym owéj trwogi sprawcą.“ Tu przerwał Prezes Obrońcy, mówiąc, że jest w aktach wyciąg protokółu z naczelnikiem spisanego, i że naczelnik uchylił od siebie wszelkie podejrzenia.

Obrońca prowadzi rzecz daléj: „Wyciąg ów z protokółu jest bardzo krótki; naczelnik powiada w nim, że nie zna Woźniaka i że nawet nie wie jak *Sensen, Heugabel, Dreschflegel* nazywają się po polsku, atoli są jeszcze inne okoliczności, o które trzeba było badać tak naczelnika jak inne osoby, czego jednak zaniechano. I tak, świadek Górski w protokóle dopiero co odczytanym prawi nam o rozmowach, jakie się w jego szynku toczyły. Należało więc przedewszystkiem badać owych sześciu lub siedmiu chłopów, a jeżeli on sam niemógł ich wskazać, a przytem dodał, że służący jego Jan Urbańczyk był wówczas także w szynkowni, to jużci należało badać Jana Urbańczyka w celu wytropienia za jego pośrednictwem owych chłopów. Tymczasem Urbańczyka niebadano. Świadek Górecki zeznaje dalej, że naczelnik powiatu prowadził ową mowę o szlachcie i „rebelantach“ na jednéj sesyi przed kilkoma tylko wójtami, na drugiéj przed wszystkiemi; należało więc dla wykrycia prawdy badać wójtów powiatu bocheńskiego, którzy na sesye do pana naczelnika zwykli byli chodzić, a wójtów tych nie trudno było wyszukać; jednakże komisya śledcza z powodów niewytłumaczonych nie zadała sobie pracy do przesłuchania choćby jednego wójta. Świadek Górecki zeznaje dalej, że kilka innych osób z miasta rozmawiało u niego o wysyłkach pieniędzy za granicę przez rebelantów; tu już Górecki wymienia nawet osoby, które rozmowy prowadziły; wymienia Gajdeckiego i Józefa Zucharskiego, wszelako z powodów prawdziwie już nie do wytłumaczenia, komisya śledcza nie przesłuchała ani jednego ani drugiego. Nareszcie znajduje się w protokóle świadka Górskiego pod N. 12 odpowiedź, która niewiedzieć zkąd się wzięła, bo odpowiedzi téj nieprzedza żadne pytanie, a niepodobna, żeby ktoś stawił się do sądu i niepytany odpowiadał. W odpowiedzi téj wspomina Górski o przedstawionym mu przed parą dniami chłopie Sebastyanie Ignacyku, który miał być owym chłopem rozprawiającym w szynkowni o panu naczelniku i szlachcie. Widać więc, że było przesłuchanie jakiegoś Ignaczyka, widać że była konfrontacya: przy konfrontacyi spisuje się zaś zwykle protokół, tu zaś niema ani protokołu konfrontacyjnego, ani z Ignaczykiem spisanego; ta niedokładność śledztwa i komisyi śledczéj jest już wcale nie do wytłumaczenia. Obwiniony zeznał dziś, że podobne mowy słyszano dawniéj jeszcze przed 20tym stycznia, że mianowicie Sebastyan Ignaczyk wójt Słomski, powtarzał owe groźby za naczelnikiem, daléj, że Barbicki wójt z Ostrowa w szynkowni Gebla w Bochni w obec kilkunastu ludzi odgrażał się „płatkom“ i powoływał się na rozmowy z naczelnikiem. Ja sam, mówi obrońca, doniosłem o tém zeszłego roku sądowi, a jednak niewiadomo, czy Ignaczyk lub Barbecki byli pytani. To pewna, że protokółów ich przesłuchania nie mamy, ani też do dzisiejszéj rozprawy nie są sprowadzeni. Ta niedokładność śledztwa tem bardziéj zadziwia, że w innych punktach komisya śledcza aż nadto wiele zadawała sobie pracy. I tak np. ściśle badano, kto grabarzowi pisał skargę na Woźniaka do powiatu; badano, czy świadkowie dobrowolnie podpisywali się na niéj, i kto ich do tego powoływał; to wszystko badano, jak żeby niebyło rzeczą aż nadto naturalną, że znalazł się ktoś, co Sądowi o zbrodni doniósł, lecz o głównego sprawcę zbrodni nie zadano sobie wcale pracy. Bez poprzedniego wyjaśnienia przytoczonych tu faktów niepodobna wyrokować o Woźniaku, bo narażalibyśmy na niebespieczeństwo, że padłby ofiarą ludzi nieuczciwych, człowiek pracowity, ojciec sześciorga dzieci, lub że dosięgłaby go kara większa, niż ta, któraby go spotkała, gdyby główny sprawca był wykryty. Dla tego proszę o odroczenie dzisiejszéj rozprawy, a zarządzenie nowego śledztwa i o przesłuchanie Jana Urbańczyka, wójtów Ignaczyka i Barbeckiego, panów Gajdeckiego i Zucharskiego i pana Rosso naczelnika powiatu.“

C. k. Prokurator zapytany o zdanie, odpowiedział, że nie widzi powodu odroczenia rozprawy, gdyż tu nie idzie o naczelnika powiatu, i podobna sprawa już w r. 1859 osądzoną była i dzisiejsza bez nowego śledztwa osądzoną być może.

Na to w replice swej rzekł Obrońca, że gdyby szło o sam wyrok, to nic łatwiejszego, jak wydanie wyroku, lecz jeżeli idzie o sprawiedliwy wyrok, to śledztwo powinno być na nowo prowadzone i obrońca przyznaje, że tu nie idzie o osobę naczelnika, lecz o głównego sprawcę zbrodni, że od wykrycia go zależeć będzie jakość kary dla Woźniaka. Nareszcie pyta się Obrońca c. k. Prokuratora, czyli on nie zwykł domagać się od sądu innej kary na głównych sprawców zbrodni jak na tych, którzy są tylko ślepem narzędziem drugich?

Po wysłuchaniu tych wniosków wyszedł Sąd na ustęp, a wróciwszy ogłosił uchwałę, że rozprawy nie odracza, gdyż nowe dochodzenie tylko na zmniejszenie kary obwinionego wpłynąćby mogło, że zresztą tak Prokuratorowi jak Obrońcy służy prawo, domagania się nowego śledztwa przeciwko naczelnikowi powiatu, jeżeli mają nowe przeciw niemu dowody.

Następnie przystąpił Sąd do przesłuchania ks. Gondka proboszcza z Krzyżanowic i organisty Wodzińskiego. Obaj ci świadkowie zeznali, że nie pogróżki Woźniaka były pierwszemi, które wzbudziły w nich trwogę o ponowienie się gwałtów r. 1846. Woźniak powiększył i utwierdził ich tylko w tych obawach, lecz pierwszą trwogą wzbudziły w nich mowy wójta Ignaczyka, a właściwie to, że Ignaczyk podawał naczelnika Rossę jako źródło i sprawcę tych pogłosek i pogróżek. Ks. Gondek wyjaśnia, że i on i Ignaczyk byli do protokółu wołani; organista Wodziński dodaje, że wójt z Ostrowa Barbecki był nawet za swe pogróżki u Gebla w Bochni natychmiast aresztowany przez żandarma, lecz że na drugi dzień urząd powiatowy bocheński wypuścił go na wolność.

Po tych wyjaśnieniach zabiera znowu głos Obrońca i domaga się od Sądu odroczenia sprawy nie już dla nowego śledztwa, bo mu to odmówiono, przeciw czemu zastrzega sobie rekurs, ale dla wyszukania akt w procesie przeciw panu Rossie spisanych, i żąda odroczenia przynajmniej na 24 godzin, aby miał czas rozpatrzyć się w aktach.

Sąd postanowił odroczyć sesyę do godziny 4téj po południu, zastrzegając sobie dalsze odroczenie, jeżeli się okaże potrzeba.

Po godzinie 4téj otwarto sesyę. Liczna publiczność zgromadziła się na zakończenie téj sprawy. Prezes oznajmił, że akta sprawy p. Rossy znajdują się u władzy obwodowej, odstąpione tam w celu dochodzenia dyscyplinarnego po zaniechaniu sądowego dochodzenia o przestępstwo podburzania z § 302 kod. kar. przeciwko p. Rossie, tudzież po zapadłym wyroku c. k. Sądu delegacyjnego miejskiego w Krakowie w sprawach karnych, uniewinniającym p. Rossę od zarzutu przestępstwa obrazy honoru dochodzonej na skargę p. Komara.

Na to odpowiada obrońca, że w odczytanem przez Prezesa piśmie, musi być mowa o innej jakiejś sprawie przeciw p. Rossie zaniechanej, gdyż pismo to wspomina o przestępstwie, a tu idzie o zbrodnią gwałtu, że zresztą bądź co bądź, potrzeba akta owe przejrzeć, bo gdy one miały na zmniejszenie nawet zmniejszenie tylko kary Woźniaka, chociażby o jeden dzień więzienia, wpłynąć, to już sprawiedliwość wymaga aby się wstrzymano z wydaniem wyroku. Obrońca obstaje przeto przy odroczeniu rozprawy. Sąd atoli nieprzychylił się do żądania jego lecz wezwał c. k. Prokuratora do postanowienia ostatecznego wniosku.

Ten wniósł przeto, żeby sąd uznał Woźniaka winnym zbrodni gwałtu publicznego z § 99 kod. kar. i przestępstwo przeciwko bezpieczeństwu ciała i skazał go za to ze względu na okoliczności zwalniające, na 2 miesiące ciężkiego więzienia uzupełnionego postem dwa razy w tygodniu, w razie zaś gdyby Sąd uznał, że obwiniony w czasie czynu był pijanym, natenczas byłoby tu przestępstwo pijaństwa z § 523 kod. kar. gdyby nareszcie Sąd uznał, że w czynie obwinionego nie ma istoty zbrodni z § 99 kod. kar. i tylko go uznał winnym przestępstwa pobicia, natedy wnosi karę aresztu jednomiesięcznego z postem raz w tygodniu.

Obrońca na ten wniosek w te słowa się odezwał: Zgadzam się z c. k. Prokuratorem, że w styczniu zeszłego roku popełnioną została w powiecie bocheńskim zbrodnia publicznego gwałtu przez niebespieczne pogróżki, lecz nie mogę się zgodzić z nim na to, że właśnie Woźniak jest tym, który ukarany być winien. Jeżeliby bowiem wykryto, że Woźniak nie z własnéj głowy ani z własnego natchnienia dopuścił się owych pogróżek, lub gdyby się okazało, że naczelnik powiatu lub kto inny przed nim wywołał ową trwogę o nowe gwałty w roku 1846, w takim razie spada na Woźniaka albo mniejsza kara, albo staje się on zupełnie niewinnym. Lecz aktów, któreby nam to wszystko wykryły, nie mamy, ja zaś niemogąc powiedzieć, że Woźniak jest winny, jako Obrońca a właściwie chociaż Obrońca, bez owych aktów niemogę także sumiennie powiedzieć, że on nie jest niewinnym — mnie dla braku aktów brakuje podstawy do obrony, dla tego zrzekam się głosu.

Po naradzie uznał Sąd Jana Woźniaka niewinnym zbrodni publicznego gwałtu, winnym zaś przestępstwa pobicia i skazał go za nie na miesiąc aresztu; nieuznał go winnym zbrodni gwałtu, bo nieznalazł w jego słowach tej zbrodni, albowiem jako pochodzące z ust pijanego, niezdolne były wzbudzić obawy, jak to zeznał Ks. Gondek i inni. *M. K.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 24 stycznia. Dwóch synów księcia Luitpolda Bawarskiego jedzie w przyszłym tygodniu do Aten do stryja. Starszy syn uważany jest za domniemanego następcętronu greckiego (jeżeli mocarstwa europejskie się zgodzą. *P. R. Cz.*).

Paryż 24 stycznia. *Monitor* donosi o przyjęciu nuncyusza Chigi przez cesarza Napoleona w Tuileryach. Nuncyusz rzekł, iż będzie gorliwie starać się, aby utrzymać dobre stosunki jakie szczęściem między Papieżem a Francyą istnieją. Cesarz podziękował za myśli wyrażone w imieniu Ojca świętego i dodał: „Bądź pan przekonanym, że moje obowiązki monarchy będę umiał zawsze pogodzić z moją przychylnością i poświęceniem dla Papieża. Nie wątpię, że mianowanie was nuncyuszem przyczyni się, iż stosunki nasze jeszcze więcej przyjaźnemi się staną, co będzie zgodne z dobrem religii i pokoju chrześciaństwa.“ Następnie nuncyusz wynurzył Cesarzowej życzenia w imieniu Papieża. Cesarzowa odpowiedziała, że te dowody przywiązania silnie ją wzruszają i prosiła ażeby wyraził Papieżowi uczucie jéj wdzięczności.

Paryż 24 stycznia. Okręt „Sumter“ (separatystowski korsarski który był dawniéj wpłynął do Kadyksu) zabrał w pobliżu Algeru statek amerykański (unionistowski.).

Londyn 24 stycznia. Dzisiejszy *M. Post* mniema, że pogłoska, jakoby Austrya zamierzała zażądać od Piemontu, iżby się rozbroił — jest prawdopodobną. Pisze dalej ten dziennik, że Fould nie będzie mógł, jak to zamierza, czynić oszczędności w budżecie, jeżeli pozostanie obawa starć nad Mincio. Wkońcu *Morning Post* wyraża życzenie, ażeby Francuzi Rzym opuścili.

Londyn 24 stycznia. Listy z Nowego Jorku z 11go t. m. tutaj nadeszłe donoszą, iż minister Seward pozwolił wojskom angielskim do Kanady przeznaczonym, wylądować w Portland i przechodzić przez Stany Zjednoczone t. j. przez państwo Maine.

Carogród 23 stycznia (przez Paryż). Wydany dekret sułtański zapowiada ogłoszenie budżetu i obdarza wielką łaską Fuada paszę, który objąwszy posadę wielkiego wezyra, kieruje zarazem finansami państwa.

Hr. Wickenburg ma zostać ministrem marynarki zatrzymując ministeryum handlu. Arcyks. Ferdynand Maksymilian ma tylko prowadzić sprawy militarne. O innych nominacyach jeszcze nic nie słychać. Dzienniki wiedeńskie zajęte są głównie pogłoskami z Londynu otrzymanemi, jakoby gabinet wiedeński pytać się miał o powody uzbrojenia się Włoch. Także kwestya rzymska wielce zajmuje umysły w Wiedniu. To usposobienie daje do mniemania, że Rada państwa nie będzie mogła pod wpływem tych pogłosek upierać się przy żądaniu zmniejszenia budżetu wojskowego.

Ajenci rosyjscy dyplomatyczni i niedyplomatyczni niezaniedbują usiłowań dla przedstawienia w fałszywém świetle położenia rzeczy w Królestwie Polskiém i postępowania tam rządu rosyjskiego. Codziennie prawie w dziennikach francuskich i belgijskich spotykamy ich artykuły, w których starają się zbijać a raczéj gołosłownie zaprzeczać faktom przez nas opowiedzianym, lub przedstawionym w wielu dziennikach francuskich wprost przez korespondentów z Polski; nie wspominamy już o niektórych dziennikach niemieckich, jak *Neue Preus. Ztg*, które przez samo amatorstwo fałsze piszą. *Constitutionnel* z 22 t. m. podał list z Warszawy z 17 t. m. mieszczący w sobie słabą i gołosłowną obronę postępowania zarządu policyjno-wojskowego w Królestwie oraz kilka napadów na nasz dziennik; lecz rozbiór i zbicie twierdzeń tego listu musimy odłożyć dla braku miejsca do następnego numeru. Równocześnie *Nord* z 23 t. m. podaje obszerną pięcioszpaltową rozprawę pod napisem: „Czego chce Polska.“ Rozprawę pełną filantropijnych deklamacyj i czułych frazesów, jak np.: „Dwa narody-bracia, rosyjski i polski“, deklamacyj i frazesów obok największych fałszów historycznych i zdań bezczelnych, któremi ten liberalny Rosyanin słodkim tonem dowodzi: że Rosya nad Polską panuje dla jéj dobra, dla dobra całego świata słowiańskiego i całéj ludzkości; że spory między Rosyą a Polską są kłótniami familijnemi, w które Europa nie ma się prawa wdawać; że w Polsce nawet pod najsurowszym rządem rosyjskim nie były nigdy naruszone rękojmie narodowości polskiéj nadane traktatem 1815 itd.; że prowincye polskie dawniéj zabrane a między innemi Litwa, były w końcu Xgo wieku własnością Rassowaregów itd. Czyż należy wdawać się w jakikolwiek sposób na seryo w rozbiór takiej zbieraniny fałszów, których żaden inny dziennik prócz *Norda* zamieścićby nie śmiał? zbieraniny fałszów których jedną z konkluzyj jest, „że dzielny geniusz normandzki połączony z żywym i przedsiębiorczym duchem rasy słowiańskiej „ułatwił władcom rosyjskim zdziałanie tych wielkich rzeczy, jakie spełnili przez Słowian i dla Słowian.“ Śledzimy w historyi tych wielkich dzieł, lecz prócz ujarzmienia 60 milionów Słowian, nie widzimy innych. Wielka niewola — to ich wielkie dzieło.

Memoryał badeński wniesiony w sprawie heskiéj na posiedzeniu Bundestagu w Frankfurcie w d. 23 b. m. o czem wczoraj telegram nadmienił, jest usprawiedliwieniem wniosku badeńskiego w sprawie konstytucyi heskiéj wniesionego w lipcu. Baden dowodzi, że nic nie tamuje przywrócenia zniesionéj konstytucyi heskiéj z r. 1831, tudzież ustawy wyborczéj z roku 1849, prócz dobréj woli rządu kaselskiego. Tenże rząd bowiem mógłby przedstawić Bundestagowi te punkta konstytucyi do ocenienia, które się niezgadzają z ustawami związku niemieckiego, a związek miałby wtedy moc i prawo oświadczenia się w tej mierze.

Listy z Włoch donoszą, iż główną pracą rządu włoskiego jest zwiększenie sił zbrojnych. Między innemi przyśpiesza on organizacyę gwardyi narodowej, a z wykazu ogłoszonego widzimy, iż dotąd na listach gwardyi narodowej zamieszczono 754,000 gwardzistów, z których 321,000 jest zupełnie uzbrojonych. Doniesienie jednak *Morning-Postu* w powyższej depeszy przytoczone, jakoby rząd ces. austryacki miał zażądać rozbrojenia się Piemontu, nie zdaje nam się prawdopodobne.

Im więcej przybliża się dzień otwarcia Izb francuzkich, tem więcej w paryzkim świecie politycznym krąży domysłów o tem co powie Cesarz Napoleon w mowie zagajającej. Nie zapuszczając się w te domysły ani je powtarzając, czekamy, co nam w poniedziałek wieczór przyniesie depesza, gdyż otwarcie Izb ma być w poniedziałek o godzinie 2ej.

W angielskim znów świecie politycznym, prócz rozpraw nad kwestyami amerykańskiemi znanemi naszym czytelnikom, a jak teraz nad kwestyą blokady portów separatowskich przez unionistów, blokady na której Anglia i Francya mocno cierpią, — w angielskim tym świecie politycznym zapuszczają się w domysły nad powodem przedłużonego pobytu w Osborn króla belgijskiego, którego przyzwyczajono się uważać za doradzcę i rozjemcę rządów. Dzienniki angielskie mowią, że krol ten miał narady z ministrami Russelem i Granvillem i że zamierza w powrocie odwiedzić słabego lorda Palmerstona. Wielu mniema, że narady te tyczyły się spraw rodziny królewsko angielskiej, której król belgijski jest krewnym i zdawna doradzcą, a między innemi tyczyły się ożenienia angielskiego następcy tronu księcia Walii. Inni twierdzą, że narady te tyczyły się wspólnej interwencyi angielsko francuzkiej w sprawy amerykańskie.

Wiadomości z Carogrodu nadeszłe 23go t. m, do Tryestu sięgają do 18go t. m. Donoszą one, iż wyznaczona została komisya dla roztrząśnięcia pytań względem nałożenia nowych podatków na sól, tytoń i gorące napoje; ustanowiono także bióro centralne dla zarządu podatkiem stęplowym. Dalej donoszą, że ksiądz bółgarski Piotr Arabadyjski uznany został przez Portę naczelnikiem duchowieństwa narodowo-unickiego bółgarskiego. Muktar-Effendi mianowany został dyrektorem wyznań niemuzułmańskich.

Poczta wschodnio-indyjska przywiozła 24go t. m. do Tryestu wiadomości z Kalkuty z 30go grudnia, z Indyj Zagangesowych i z Kochinchiny z 21go grudnia, a z Hong-Kong z 14go grudnia. Listy z Indyj nie zawierają nic ważnego, prócz doniesienia, iż rząd poczynił wszelkie ułatwienia dla wywozu bawełny do Europy. Z Kochinchiny donoszą, iż wojska francuskie zajęły wyspę Kandorę położoną przy wybrzeżach Kochinchiny. W listach z Hong-Kong są wiadomości z Pekinu z 26go listopada. Według nich panuje tam zupełny spokój, a stosunki między Chinczykami i cudzoziemcami są przyjazne. Przypomnieć tu winniśmy, że w skutek ostatniéj rewolucyi pałacowéj, do której młody cesarz i jego matka należeli, odsunięto i poczęści uduszono Radę rejencyjną ustanowioną przez zmarłego cesarza, kładąc za główny powód, że naraziła państwo chińskie na wojnę z Europejczykami i złamała z niemi traktat, na czele rządu stanęła cesarzowa i ks. King sprzyjający Europejczykom. Powstanie jednak w środkowych Chinach ciągle stoi zwycięzko i powstańcy zagrażają miastu Ningpo.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 25 stycznia. Jak słychać, hr. Wickenburg ma zostać ministrem marynarki.

Petersburg 25 stycznia. Na posiedzeniu sobotniem (depesza nie mówi, czy senackiem) zapadło, że Izraelici posiadający dyplom uniwersytecki, lekarze, chirurdzy, mogą wstępować do każdéj gałęzi służby rządowéj, jako kupcy osiedlać się i mieszkać wszędzie i trzymać tam sługi żydowskie. Przydzieleni do ministeryum oświecenia Izraelici jako profesorowie, dozorcy szkolni, nauczyciele wolni są od podatków i mogą dostawać dekoracye.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 25 Stycznia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	348	342
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio	"	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	72½	71½
Srebro nowe	złr.	138¼	137½
Półimperyały rosyjskie	"	11 40	11 24
Napoleondory 20-fr.	"	11 18	11 2
Dukaty holenderskie ważne	"	6 50	6 42
" austryackie	"	6 58	6 50
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	"	83 —	82 —
" " " " na wal. aust.	"	79 —	78⅞—
Obligacye indemn. z kuponami	"	68⅝—	67⅛—
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	"	83 25	82 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90%	"	195½	193½
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¼	100

Wiedeń 25 Stycznia. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	68	65
5% Pożyczka narodowa	83	5
Akcye banku narod. wiedeńs.	791	—
" banku kredytowego	186	60
Srebro	138	25
Londyn 10 funt. szterl.	139	—
Dukat pojedynczy	6	57

Wiedeń 24 Stycznia.

Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	63 70	63 50
5% Pożyczka narodowa	83 —	82 90
5% Metaliki na mon. konw.	68 70	68 50
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	89 —	88 —
5% " " węgierskie	70 50	69 75
5% " " chorw. słow. ban.	72 —	71 —
5% " " galicyjskie	68 50	68 —
5% " " bukowińskie	67 50	66 75
5% " " siedmiogrodzkie	67 50	67 —
5% " " innych krajów kor.	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	96 50	96 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
" " " 6 letnie	103 50	102 50
" " " 10 letnie	97 —	96 —
" " " losowane w wal. austr.	85 20	85 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	88 50	88 40
" " " z r. 1839 całe	139 —	138 —
" " " z r. 1854 na 4%	91 25	90 75
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	124 75	124 50
" tryestskie na 4½ %	128 —	127 —
" żeglugi par. na Dunaju	100 —	99 50
" Księcia Esterhazego na 40 złr.	99 50	98 50
" Księcia Salm " 40 "	37 75	37 25
" Księcia Palffy " 40 "	40 —	39 50
" Księcia Clary " 40 "	36 75	36 25
" Hr. St. Genois " 40 "	38 25	37 75
" Miasta Budy " 40 "	36 50	36 —
" Księcia Windischgrätz 20 "	21 75	21 25
" Hr. Waldstein " 20 "	23 75	23 25
" Hr. Keglewicza " 10 "	16 75	16 25
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	782 —	781 —
" zakładu kredytowego	185 75	185 50
" żeglugi parowéj na Dunaju.	429 —	427 —
" kolei północnéj Ces. Ferd.	2149	2148
" " rządowéj	277 —	276 —
" " zachodniéj Ces. Elżb.	154 50	154 —
" " Pardubickiéj	128 —	127 80
" " Nadcisańskiéj	147 —	147 —
" " Południowéj	266 —	265 —
" " Galicyjskiéj	93 75	193 25

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	118 60	118 40
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	4	118 75	118 70
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	104 25	104 25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów.	2½	139 25	139 25
Paryż 100 franków	5	55 15	55 10

Waluty.		
Cesarskie korony	—	19 15
" pół korony	—	—
" dukaty na wagę	6 58	6 56
" " obrączkowe	6 58	6 56
Złoto *al marco*	—	6 55
Napoleondory	11 9	11 7
Suwereny	—	19 30
Fryderyki	—	11 76
Luidory	—	11 32
Suwereny angielskie	—	14 —
Imperyały rosyjskie	11 39	11 36
Srebro	138 75	138 25
" kupony	138 75	138 25
Talary związkowe	2 9	2 8
Pruskie bilety kasowe	2 9	2 8½

Lwów 23 Stycznia.		
Dukat holenderski	6 56	6 51
" austryacki.	6 58	6 52
Półimperyał rosyjski	11 43	11 28
Rubel rosyjski.	2 19	2 17
Talar pruski.	2 10	2 8
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	79 25	78 50
" " " " w mon. kon.	83 25	82 50
Oblig. indemn. bez kupon.	68 —	67 25
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 —	82 —

Warszawa 23 Stycznia.			
Półimperyały	rubli	—	5 80
Obligi skarbowe	"	92 50	92 —
kupon		—	1 25⅝
Listy zastawne III okresu	rubli	15 13	15 11
kupon		—	— 5⅛
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		85 —	— —

Wrocław 24 Stycznia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	72⅝	—
Polskie bilety bankowe	84⅔	—
" listy zastawne	—	84¼
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
" " 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 23 Stycznia.		
Renta 3%	70	20

Londyn 23 Stycznia.	
Konsole	92¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 5.40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Korespondencya Administracyi „Czasu."

W. Skarski w Łyczany pr. Nowy Sącz. Nadesłana powtórnie prenumerata złr. 6, przeniesiona na II kwartał, a przeto zapłacona do końca Czerwca.

W. Fr. Rychlicki w Głogowie. Za przedpłatę nadesłaną przez księgarnię W. Pellara w Rzeszowie złr. 6 przesyła się dziennik pod adresem: W. Mattera w Białéj, — przeto prenumerata kończy się z końcem Marca.

JW. Br. Prz. w Łososinie. Prenumerata uiszczona do końca Marca, nadesłane 6 złr. przeniesione na II kwartał.

JW. Hr. Zam. we Lwowie. W zeszłym roku uiszczona prenumerata do końca Marca 1862, otrzymane złr. 6 przeniesione na kwartał II.

W. Riedl w Sanoku. Jeszcze w Grudniu r. z. otrzymana od W. Łepkowskiego z Treviso przedpłata na kwartał I. r. b., nadesłane zatem d. 5 bm. złr. 6, notuje się na kwartał II.

W. Józef Kodr. w Zaleszczykach. D. 8 Sierpnia r. z. otrzymana prenumerata roczna złr. 24 dla W. Sahajdakowskiego w Zasulnicach, trwać ma do końca Czerwca r. b, a za nadesłane d. 14 Grudnia r. z. złr 12, zanotowana prenumerata dla Wéj Babeckiéj na I i II kwartał 1862.

Przyjechali od 24 do 25 Stycznia 1862.

HOTEL SASKI. Hr. Stefania Kaniker z Warszawy. Życiński Józef wł. dóbr z Królestwa. Władysław Skrzyński wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Leon Laufer kup., Leonard Miroszewski do Wiednia.

(101)

W dniu 28 b. m.
W KOŚCIELE WIELEBNYCH OO. DOMINIKANÓW
o godzinie 10éj odprawi się
ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO
za duszę śp.
KONSTANCYI z MACIEJOWSKICH
WISŁOCKIÉJ,
na które Pobożnych uprzejmie się zaprasza.

NEKROLOG.

Antonina z Siekierzyńskich Rosnowska w 68 roku życia, po krótkiéj chorobie opatrzona śś. Sakramentami zasnęła w Panu 14 Stycznia 1862 r. w dobrach swych Tartakowie, w ziemi Bełzkiéj. Najlepsza Polka, Chrześcianka, żona, matka, pani i obywatelka, wzór dziś coraz rzadszy, niestety! staropolskiéj matrony, należała ś. p. Antonina do téj liczby wybranych niewiast, które niewychodząc z cichego koła działalności od samego Boga kobiecie wyznaczonego, była powszechnie znaną i kochaną dla swych rzadkich cnót, zasług i prawdziwéj dobroczynności, która była jedném z główných zadań jéj pięknego żywota.

Słów tych kilka poświęconych jéj pamięci piszę dla was nieszczęśliwe resztki wielkiego narodowego rozbicia, z owego pamiętnego roku, gdy równie jak cała prowincya nasza dwór Tartakowski przepełniony był coraz świeższym napływem nieszczęśliwych chroniących się w obce kraje przed jarzmem moskiewskiem, dla was, do których bratniem przyjmując was sercem, zastosowywała wiernie ś. p. Antonina tę wzniosłą naukę ewangieliczną: jeżeli masz dwie suknie, oddaj jednę temu, który żadnéj niema; piszę je dla was sieroty Tarnowa, Pilzna, Bochni, które w ojcach waszych okropnie pomordowanych, opiekę i utrzymanie utraciwszy, w sercu Antoniny rodzicielską opiekę i hojną znalazłyście rękę; dla was przełożeni świątyń: Sokala, Krysnopola, Krakowa do wznoszenia których się przyczyniwszy, ółtarze ich kunsztowną rąk swych własnych pracą zdobiła; dla ciebie nędzo ukryta, nieśmiejąca wyciągnąć ręki, którą wynaleść z skuteczną swą pomocą zawsze ta zacna pani umiała; dla was wreszcie ubodzy, którzyście nigdy na darmo do jéj macierzyńskiego nie odezwali się serca, dla was wszystkich to piszę, byście mogli pomodlić się za tę waszą matkę i dobrodziejkę wspólnie z temi krewnemi i przyjaciołmi zmarłéj, którzy dla odległości, ostatniéj jéj nie mogli oddać posługi.

Pokój cieniom Téj, która przeszła przez życie dobrze czyniąc.

W.

Inseraty.

C. K. TOWARZYSTWO gospodarczo-rolnicze KRAKOWSKIE.

Komitet c. k. Towarzystwa gospod. rolnicze. Krakowskiego zawiadamia niniejszem, iż jak w latach upłynionych tak i w roku bieżącym pośredniczyć będzie w kupnie i rozprzedaży nasion gospodarskich. W tym celu przyjmować będzie od członków Towarzystwa *za poprzedniém nadesłaniem próbek* wszelkie nasiona pastewne do rozprzedaży, niemniej jak sprowadzać żądane przez nich z zagranicy, równie jak nawozy pomocnicze jakiemi są: **guano, saletra chilijska, kwas siarczany** i t. p., nie wyłączając nikogo od kupna nasion do sprzedaży mu powierzonych.

W miarę oddawania do sprzedaży nasion krajowych, wiadomość o tem wraz z cenami udzieloną będzie w pismach publicznych; do zamawiania zaś **nasion i nawozów zagranicznych** ustanawia się termin **ostateczny po dzień 31 Marca b. r.** do czego interesowani tém ściśléj zastósować się zechcą, iż dłuższe opóźnienie mogłoby się stać dla nich powodem zawodu. (34-3)

Wszelkie korespondencye nadsyłane być mają *franco* do Bióra Towarzystwa, ulica Szewska Nr. 335/6.

Kraków dnia 10 Stycznia 1862.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodar. rolniczego.

„NIEWIASTA",

pismo płci pięknéj wyłącznie poświęcone, wierne swemu programatowi, wychodzi ciągle co tydzień w Krakowie, i prenumeratę na *„Niewiastę"* przyjmuje ciągle **Redakcya**, i wszystkie dobrze znane księgarnie w kraju i za granicą, także poczty rossyjskie i pruskie.

Cena z przesyłką pocztową w państwie austryackiem rocznie, wynosi: *bez mód paryzkich* 7 zł. 20 ct., a *z paryzkiemi modami* 11 zł. 40 ct. w. a.

Prenumerata przyjmuje się nawet kwartalnie. Desenie i inne wzory robót damskich dołączają się co dwa miesiące bezpłatnie.—Siły redakcyjne wzrastają ciągle, i pierwsze tego-roczne numera o tem dostatecznie przekonują. (100-1-3)

Listy i przesyłki tylko frankowane przyjmują się.

FOTOGRAFIE SŁAWNYCH LUDZI

w formacie kart wizytowych i większe
w cenie od centów 50 w. a.
jakotéż stosowne do tychże (89-1-4)
ALBUMY
są zawsze do nabycia w Księgarni
Juliusza Wildta w Krakowie.

NAKŁADEM LITOGRAFII „CZASU"
wyszły i są do nabycia

STAROŻYTNE GMACHY KRAKOWA

Rycin 13. Imperial folio
z tekstem objaśniającym, chromolitografowane z natury
przez
F. Stroobanta z Brukselli,
a mianowicie:

1. Kościół Archiprezbiteryalny N. Panny Maryi w Krakowie.
2. Kościół św. Barbary.
3. Sukiennice.
4. Wnętrze kościoła N. Panny Maryi.
5. Wieża Ratuszna.
6. Diedziniec Kollegium Jagiellońskiego.
7. Kościół św. Trójcy (OO. Dominikanów) po pożarze.
8. Wieże kościoła św. Andrzeja.
9. Krużganek Franciszkański.
10. Wchód do Zakrystyi w kościele N. Panny Maryi.
11. Uliczka między kościołem N. Panny Maryi i św. Barbary.
12. Wchód do Biblioteki Jagiellońskiéj.
13. Brama i rotunda Floryańska.

Cena egzemplarza złr. 20. (25-8-10)

Dnia 22 Stycznia rb. przechodząc przez ulicę Stolarską wieczorem **zgubiono pugilares** z pieniędzmi rs. 50 i ważnemi papierami, ktoby znalazł takowy raczy złożyć w Administracyi „Czasu", a otrzyma **nagrody rs. 20.** (92-2)

W TARNOWIE
w Rynku pod L. 79 na pierwszém piętrze
w nowo otworzonym KANTORZE
J. A. MORAWSKIEGO
uskuteczniać można wszelkie interesa
wymiany pieniędzy i monet, kupna i sprzedaży papierów publicznych i obligacyj. (90-1-4)

JABŁEK TYROLSKICH

wyborowych
dostać można w Handlu
EDWARDA FUCHSA
w KRAKOWIE. (49-3)

RESTAURACYA do wynajęcia

przy dworcu kolei Jarosław w pobliżu Jarosławia, nowo zbudowana, przed miesiącem ukończona, **z salą bilardową, pokojami gościnnemi**, kuchnią, piwnicami, stajnią na konie, wozownią, i **ogrodem publicznym.**

Bliższa wiadomość w kancelaryi Administracyinéj dóbr Pawłosiowa, p. r. Jarosław. (94-1 5)

Ogłoszenie Lekarza zębów!

Już rok prawie minął, jak patentowany w Ameryce, Francyi, Angli i Belgii wynalazek Dra. Putnam wyrabiania sztucznych szczęk z wulkanicznego kauczuku, (który nie należy brać za gutaperkę), w mojéj pracowni zaprowadziłem i przez to na wdzięczność i uznanie wszystkich tych zasłużyłem, którzy z tego korzystali.

By co dzień mnożącym się zapytaniom o właściwości szczęk kauczukowych odpowiedzieć, i tymże zasłużone rozszerzenie wszędzie uzyskać, pozwalam sobie wspomnieć w krótkości o ich najszczególniéjszych własnościach:

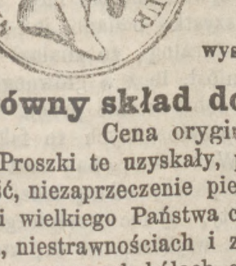
1) Szczęki są nadzwyczaj lekkie, tak że się i najstarsze osoby, mające bardzo czułe dziąsła, prędko do nich przyzwyczajają, oraz że żucie potraw tak jak własnemi zdrowemi zębami możliwe czynią.
2) Szczęki kauczukowe nie cierpią nic ani od kwasu żołądkowego, ani od śliny, ani od kwasów mineralnych, z téj przyczyny nie dają w ustach ani smaku ani nie czynią złego odoru.
3) Nie mogą się szczęk kauczukowe popsuć, i dadzą się przy zmianie dziąseł z wielką łatwością i prawie bez kosztów zmienić.
4) Mogą szczęki kauczukowe być zupełnie zastosowane do wszelkiego kształtu dziąseł i podniebienia, i nie wymagają, żeby pozostałe korzenie zębów musiały być wyrywane.

W tych wypadkach jednak, w których koniecznie zęby z podstawą metalową wskazane zostały, lub jeżeliby chory tego wyraźnie żądał, wyrabiam, jak dotąd przez przeciąg 20letniéj praktyki, szczęki złote lub platynowe z zębami nie podpadającemi zepsuciu, a to na sposób wypróbowany amerykański, z wyłączeniem wszelkiéj innéj choćby i żądanéj metody.

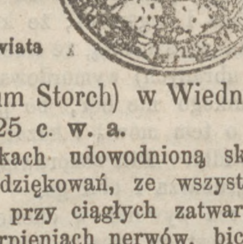
Plumbowania uskuteczniam stosownie jak tego potrzeba wymaga, amalgamem podług méj od wielu lat wypróbowanéj metody, lub téż złotem krystaliczném, podług słynnéj metody Lekarzy zębów i Doktorow pp. *Faber* i *Nord* w Wiedniu.

J. Z. UJHELY, lekarz zębów. (248-22)

Mieszka przy ulicy Wiślnéj, w gmachu, w którym się znajduje Kasa główna Krajowa.



PROSZKI SEIDLITZKIE MOLLA,



wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzenach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniej przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj do wymiot, itp, z najlepszym skutkiem używane zostały najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone są moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver"

Skład tego proszku utrzymują:

w KRAKOWIE p. Dr. Sawiczewski aptekarz i **p. M. Jawornicki,**
we LWOWIE, p. Piotr Mikolasch i p. J. F. Klein,

w Biały, p. Kéler's aptek. i p. J. Berger — *w Brzeżanach*, p. Józef Żminkowski i p. B. Fadenhecht — *w Bóbrce* p. J. Czarnik — *w Brodach*, p. Fr. Deckert — *w Buczaczu*, p. J. Czerkawski — *w Czerniowcach*, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — *w Dobromilu* p. A. Grotowski — *w Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — *w Gliniażnach*, p. N. Helm — *w Gwoździcu* p. W. Hayder — *w Jagielnicy* p. J. Fischbach — *w Jarosławiu* p. J Rohm — *w Kaliszu* p. F. Hildebrand — *w Kołomyi*, p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — *w Krynicy* p. H. Nitribitt — *w Limanowie*, p. A. Müller — *w Makowie*, p. E. Maier — *w Manasterzyskach*, p. J Lipschitz — *w Nasiczy* p. A. Mernych — *w Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa — *w Nowym Targu* p. C. Lauer — *w Oświęcimie* p. W. Polaczek — *w Podgórzu*, p. S. Schlesinger — *w Przemyślu* pp. F. Gaiżetschka i Syn i p. E. Machalski — *w Przemyślanach* p. St. Midlecki — *w Radoszynie* p. W. Resch — *w Rozdole* p. Edw. Kornberger — *w Samborze*, p. Kriegseisen — *w Sanoku* p. J. Zarewicz — *w Suczawie*, p. E. Botczat — *w Staremmieście* p. A Grotowski — *w Stanisławowie*, p. Tomanek, — *w Stryju* p. Nussenblatt — *w Tarnopolu*, p. A. Morawetz i p. Latinek i Spółka — *w Tarnowie*, p. J. Jahn — *w Toruniu* p. A. Giełdziński — *w Tyśmienicy*, p. Karol Necki — *w Wadowicach*, p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — *w Złoczowie* p. Wolf Korkns.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis." Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (575-33 50)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O'Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
24	2	330"35	— 2 4	95	wschodni słaby		śnieg	— 9 0	+ 1 6
	10	30 33	5 2	90	" "		"		
25	6	30 08	5 8	89	" "		mgła		

Drugie Ostrzeżenie!

Gdy w wykonaniu prawomocnych wyroków na realności Nr. 326/216 i 327/216 przy ulicy Szewskiéj, sekwestr. sądowy w osobie p. Rajmunda Marxena zaprowadzonym został, w skutek czego dotychczasowy zarząd przez p.

Franciszka Henisz,

piekarza, prowadzony **ustaje**, uważam za potrzebne zawiadomić każdego, kogo dotyczyć może, że tak pod względem najmu mieszkań, jak i płacenia czynszów **nie już** z p. ***Franciszkiem Henisz*** ale z p. R. Marxen znosić się należy.

Kraków dnia 23 Stycznia 1862 r.

(85-2-3) *Karol Barański.*

Une jeune personne native de Paris désire se placer comme institutrice dans une maison distinguée. — S'adresser rue St Nicolai Nr. 639, au second étage. (54-3)

Papier patentowy

jako środek radykalny
na wilgotne ściany;
nadszedł nowy transport do handlu ***Fryderyka Friedleina*** przy ulicy Grodzkiéj.

W tymże handlu **dwóch praktykantów** dobrej konduity znajdą umieszczenie. (28-4-6)

Pod L. 175/270 w Gm. III. przy ulicy Wiślnéj jest
całe drugie Piętro
od 1go Kwietnia r. b.
do wynajęcia. (63-2-6)

Józef Kodrębski w Zaleszczykach

uwiadamia szanowną Publiczność jako zaopatrzył swój handel
nietylko w świeże kolonialne towary
jak dotąd, ale będąc teraz zagranicą sprowadził i inne rzeczy mianowicie: piękne dywany, angielskie sztuczki na kamizelki, lustra, różne stalowe rzeczy, chińskie srebra i pakfony, rolety do okien, ceraty rożnego rodzaju, deszczochrony jedwabne, ładne pająki szklanne, patentowe kuferki do podróży i inne towary galanteryjne, polecając takowe łaskawie po cenach najumiarkowańszych.

Dla dogodności tak tutejszéj publiczności jak i szanownego obywatelstwa w okolicy, będę teraz utrzymywał wybór najdoskonalszych płócien ze składu pana Fryderyka Schubuta we Lwowie i mogę każdéj kupującéj stronie za dobroć tychże ręczyć. (1310-9)

Zaleszczyki 26 Listopada 1861.

PIGUŁKI z ROŚLIN p. CAUVIN,

aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższéj W PARYŻU,
na placu Tryumfalnéj bramy Nr. 10.



PIGUŁKI te pomagają *trawieniu pokarmów*, są *toniczne* i *krew czyszczące*. Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw *niestrawności*, *złym humorom*, *ostrości krwi* a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych. Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żadnego z organów ciała.

Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani osobnego napoju; pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych; i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak *zapalenie kiszek*, *zamulenie żołądka*, *astma*, *mocny katar*, *liszaje*, *migrena*, *ból głowy*, *szkrofuły*, itp. pożądany sprawują skutek. (628-32-52)

Wartość PIGUŁEK CAUVIN w dwóch słowach da się streścić: *przywracają one* i *utrzymują zdrowie.*

Cena pudełka 1 złr. 25 cent. — a z przesyłką 1 złr. 50 centów wal. austr.

Są do nabycia w Aptece „pod Barankiem" **Wojciecha Molędzińskiego** w KRAKOWIE — u Stanisława Riedla w SAMBORZE — w Składzie materyałów aptecznych p. Józefa Miozowskiego w WARSZAWIE ulica Podwale N. 482 — u Chróścickiego w WILNIE — i u Tomanka we LWOWIE.

Kamienica w celnem miejscu położona, dobrze wyrestaurowana, intratna — jest pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki do nabycia.

Gorzelniany w fachu swoim zupełnie uzdolniony, tudzież mogący objąć zarząd gospodarstwa większego, poszukuje posady w Królestwie Polskiem.

Mieszkanie z czterech pokoi, kuchni, stancyi, stajni i wozowni — przy jednéj z celnych ulic, od 1 Kwietnia rb. do wynajęcia. — Wiadomość bliższa **w Biórze Zleceń** przy ulicy Floryańskiéj Nr. 358. (99-1-3)

Plenipotent i Rządca

dóbr, zarządzający przez lat 20 większemi majątkami, życzy sobie odpowiedniej posady na plenipotenta, w takiem miejscu, gdzieby mógł ulokować swój kapitał, składający się z 4 tysięcy złr. w. a. na mierne procenta, aby mógł temi pieniądzmi zasilić gospodarstwo.—Ostatnia poczta Tuchów pod lit. **L. B.** (83-2-3)

Główny Skład MĄKI

z Młyna parowego w Szczepanowicach znajduje się **w Tarnowie w Rynku pod L. 77/78**, gdzie są wszelkie gatunki mąki po cenach fabrycznych. — Tamże można dostać
świeżych
Drożdży prasowanych
w najlepszym gatunku. (60-3)

Z Zarządu Młyna parowego w Szczepanowicach.

Do numeru dzisiejszego dołącza się „Sprawozdanie o Wodach Iwonickich z r. 1861" przez Dra K. Moszczańskiego.

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.
Dziś w Niedzielę d. 26 Stycznia 1862
Kabalarka
czyli
Chrześcianka. i Żydówka
Dramat w 6 aktach, Wiktora Sejour.

W Drukarni „CZASU."

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*